Nr 112. Kraków, 20 Maja — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 19 maja.

Rok rocznie sejm nasz ponawia wezwanie do rządu o ukończenie układów dotyczących funduszów indemnizacyjnych. Sprawa tymczasem wlecze się już lat dziesiątek, a do tej pory nie posunęła się ani o krok naprzód, i kiedy we wszystkich krajach od dawna zarząd funduszów indemnizacyjnych jest w rękach samorządu krajowego, u nas jeszcze w tym roku uchwalono znowu wezwanie o rokowanie z rządem. Trudność jak wiadomo polega na tem, że ponieważ przy uwłaszczeniu darowano włościanom spłatę powinności poddańczych, czego w innych krajach nie uczyniono, przeto miejscowe zasoby nie mogły wystarczać w Galicyi na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych i skarb państwa zmuszony był czynić dopłaty, które przez cesarskie postanowienie zamienione zostały na stałą bezprocentową subwencyę. Według zdania naszej reprezentacyi krajowej subwencye rządowe wynikają z obowiązku państwa do spłacenia uprawnionych, ponieważ patent cesarski o uwłaszczeniu zapewnił wynagrodzenie dominiów ze skarbu publicznego. Natomiast rząd uważa te subwencye za pożyczkę, a w Radzie państwa nieraz dały się już słyszeć zapatrywania, że od jej uchwały zależeć może udzielenie lub odmówienie, albo zniżenie subwencyi, jeżeli nawet nie żądanie zwrotu od Galicyi dotychczas zaciągniętego długu. Kiedy też w Radzie państwa odzywają się skargi, że Galicya wiele kosztuje, że państwo ponosi na niej straty, odnosi się to zawsze do owego długu indemnizacyjnego, ponieważ w innych krajach z nim się wcale nie spotykamy. Nie ulega wątpliwości, że każdy z posłów do Rady państwa, jakiejkolwiek narodowości, zna aż nadto dobrze położenie rzeczy i wie dla czego fundusze indemnizacyjne wschodniej i zachodniej Galicyi potrzebują dopłat ze skarbu, że brak środków miejscowych na zaspokojenie potrzeb tych funduszów pomimo ogromnych podatków przez kraj składanych, nie jest winą kraju, ani nawet winą jego nizkiego ekonomicznego rozwoju. Nie trzeba jednak spuszczać z uwagi, że w braku stanowczego uregulowania tej sprawy leży istotne dla kraju niebezpieczeństwo. Nie w tem zapewne, aby owe milionowe, a teraz już przeszło pięćdziesięciomilionowe pretensye skarbu miały kiedykolwiek być spłaconemi przez Galicyę, aby ich zwrotu na seryo zażądać miano, ale niebezpieczeństwo jest polityczne, gdyż daje broń do wywierania groźby i nacisku w chwilach krytycznych, niebezpieczeństwo jest też i czysto materyalne równie niemałej wagi.

Jakkolwiek rozwój ekonomiczny nie robi szybkich w kraju naszym postępów, to przecież zwolna pomnaża się bogactwo kraju, a równocześnie zwiększa się i jego siła podatkowa, czyli innemi słowy ta sama stopa podatku coraz znaczniejsze przynosi dochody. Podatek indemnizacyjny pobiera się w stosunku do stałych podatków rządowych; obecnie prawdopodobnie podatki te zostaną faktycznie zwiększone przez reformy podatkowe rozbierane w Radzie państwa, oraz przez regulacyę podatku gruntowego. Mając zapewnioną stałą i pewną dotacyę ze skarbu państwa do funduszów indemnizacyjnych, możnaby zatem spodziewać się pewnej ulgi w dopłatach przez kraj na ten cel ponoszonych. Zachodzi jednak obawa, aby nie chciano uszczuplić subwencyi rządowej na wypadek, gdyby się okazało, że przy zachowaniu dzisiejszej stopy podatkowej mniejsza dopłata ze skarbu państwa wystarczy na potrzeby indemnizacyi.

O ile wiemy ze sprawozdań komisyi sejmowych, o których corocznie wypadało nam czynić wzmiankę, układy przed laty kilkoma z rządem prowadzone rozbiły się głównie wskutek tego, że rząd wykreślenie długu pochodzącego z subwencyj czynił zależnem od porozumienia się z rządem węgierskim, ponieważ dług galicyjskich funduszów indemnizacyjnych z lat dawniejszych uważany jest za wspólny. Zdaje nam się wszelako, iż wykreślenie to długu wcześniej czy później musi nastąpić, i żeby nie było tyle szkodliwem pozostawienie tej kwestyi w zawieszeniu do dalszych układów, ile jest niekorzystnem położenie obecne, gdy stosunki nie są wcale prawnie uregulowane i służą ciągle za narzędzie przeciw naszej prowincyi dla niechętnych nam żywiołów.

Doprowadzenie układu do skutku nie zapewnia rządowi żadnej korzyści, kiedy przeciwnie kraj nasz mógłby przez to zyskać rękojmię, że do końca spłaty indemnizacyi, subwencya rządowa w jednej wysokości zasilać będzie nasze fundusze, i że może za lat kilka uda się sprowadzić ulgę dla ludności przeciążonéj podatkiem indemnizacyjnym. Wprawdzie wysokość subwencyi opiera się na postanowieniu cesarskiem i ściśle rzecz biorąc jest prawem, któreby nie powinno uledz zmianie; ale licząc się z faktycznym stanem rzeczy należałoby dążyć do załatwienia sprawy, dopóki potrzeba dotacyi w dzisiejszym rozmiarze nie ulega żadnéj wątpliwości. Rokowania zatem mają wielką dla kraju doniosłość i są w interesie samego kraju, a w takiem położeniu byłoby niezawodnie słusznem, aby oprócz wezwania rządu sejm wydał zlecenie Wydziałowi Krajowemu o usilne staranie, aby rozchwiane układy na nowo zawiązał i do skutku doprowadzić się starał.

Jakkolwiek usposobienie sfer wiedeńskich nie jest przyjazne dla nas, sprawa indemnizacyi jest tak słuszną, a żądania kraju tak sprawiedliwe, że ostatecznie muszą być uznane; tem bardziej, gdy rząd w dawnych rokowaniach przyjmował za podstawę układu propozycye Wydziału Krajowego. Nie mniej jednak kwestya to ważna dla naszej prowincyi, a nie ulega wątpliwości, że znajdzie poparcie jednomyślne całego kraju, gdyż idzie tu o ciężar równie dla wszystkich dolegliwy. Załatwienie jej w danej chwili poczytujemy zaś za konieczne, gdyż z dniem każdym może być trudniejsze, a na zwłoce możemy jedynie ponieść straty.

Żałujemy bardzo, że obszerność pisma naszego niepozwala nam umieszczać mów wszystkich, mianych przez posłów polskich na Sejmie berlińskim. Podaliśmy niedawno mowę posła Chłapowskiego w przedmiocie prawa o administracyi majątku kościelnego. Dziś podajemy mowę ks. **Respądka** w przedmiocie ostatniéj ustawy znoszącej klasztory, według tłómaczenia *Kuryera Poznańskiego* z zapisków stenograficznych. Brzmi ona, jak następuje:

Panowie! Wywody moje przyczepiam do wyrazu pełnego znaczenia, którego użył mówca ostatni, pan Windthorst, poseł z Bielefeldu, pod koniec swego przemówienia, t. j. wyrazu „ludzkość“. Sądzę bowiem, że właśnie tej „ludzkości“ wystawiono w § 1, jak w ogóle w całym tym projekcie, pomnik, w którym w pierwszej instancyi historya, a w ostatniej sędzia wyższy wyrzecze wyrok bardzo surowy. Oczywiście pomnik ten nie stanie bynajmniej w tem świetle, w jakiém poseł Sybel i poseł z Bielefeldu tak jasno objęli wzrokiem stosunki, lecz w świetle sprawiedliwości Boga, który, lubo ponadświatowy, więcej przecież zajmuje się czynami ludzi tu na ziemi, niż niejeden sądzi. (Głos z lewicy: niepodobno!)

§ 1, który brzmi:

> Wszystkie zakony i kongregacye zakonne Kościoła katolickiego są, z zastrzeżeniem § 2, z granic monarchii pruskiej wykluczone.
>
> Zakładanie nowych osad jest wzbronione.

wyrzuca z kraju niewinnych zakonników i zakonnice bez względu na wiek, płeć i wyżywienie. Mężczyzni i dziewice mają i muszą w 6 miesiącach opuścić spokojne cele zakonne, w których nikomu nic złego nie uczynili, a z państwem wchodzili w styczność tylko miłosiernemi uczynkami i modlitwą o jak najwcześniejszy koniec nieszczęsnej walki z Kościołem. Te dziewice i ci zakonnicy mają teraz w nader bliskim czasie szukać sobie schronienia po szerokim świecie. Ta jest nagroda za dobrodziejstwa świadczone przez nich społeczeństwu. A dlaczegóż to, Panowie? Dla tego, że, jak czytamy w motywach na str. 6 i 7:

> niebezpieczeństwa, jakie państwu zgotować może istnienie tylu stowarzyszeń religijnych w tak licznych osadach, polegają tak na organizacyi zakonów i kongregacyj, jak i na celach, które sobie wytknęły, a które dają im szeroki wpływ na ludność katolicką. Rząd przeto uważa sobie za obowiązek jak najprędzej i jak najstanowczej zapobiedz, aby ten liczny, kierownictwu Kuryi i episkopatu bez własnej woli poddany personal, nie był używany do wywierania wrogiego państwu wpływu na ludność katolicką, z którą tak łatwą i obszerną ma styczność.

Zaprawdę Panowie, jasno to wypowiedziane; krótka treść tych słów jest: że w Prusiech nie wolno i nie można już poświęcać się doskonałości chrześciańskiej, — boć Chrystus mówi wyraźnie na początku ewangielii u św. Mateusza: „Kto chce być doskonałym, niech mnie naśladuje.“.

Panowie! jakie snopy sprzątnie do stodół swoich za pomocą takich przepisów państwo pruskie, kierujące się zasadą równouprawnienia, pokaże nam najbliższa może już przyszłość. Mnie atoli przypominają się przy tej sposobności mimowoli owe pełne znaczenia słowa Pisma św.: „Kto wiatr sieje, ten burzę sprzątać będzie.“ (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Panowie, gdym dnia 1 maja, a więc przed tygodniem, przywodził wam z tego miejsca słowa ulubionego przez Was Fichtego i gdym uczynił uwagę, że nie podpisuję bezwarunkowo całej treści zdania jego, wtedy to wielu panów z lewicy, a nawet niektórzy ciężko uczeni z pomiędzy was trzęśli głowami, jak gdybym coś niedorzecznego o Fichtem był powiedział. Przy wszelkim szacunku przed powagą słynnego filozofa, wątpliwości tej i dziś jeszcze cofnąć nie mogę. Powtarzam, w owem orzeczeniu mieści się teorya bardzo niebezpieczna. Fichtę bowiem w zapatrywaniu swem na prawo własności i w ogóle na państwo, wychodzi z założenia o milcząco zawartym układzie, a to właśnie prowadzi do konsekwencyi najniebezpieczniejszych. Będzie was to wielce zajmowało, gdy przywiodę wam dosłownie inny ustęp z tego samego filozofa, i to o rewolucyi francuskiej (str. 241). Zechciejcież posłuchać z uwagą:

> „Kościół jako taki nie ma ani mocy ani praw w świecie widzialnym. Dla takiego, kto weń nie wierzy, jest on niczem. Co do Kościoła należy, jest własnością kogokolwiek, co sobie przyswoi w formie prawomocnej dla widzialnego świata.“

A dalej przyrównywa Fichte protesty i reklamacye Kościoła w sprawie swojej własności do protestów czyichś z księżyca naprzeciw mieszkańców ziemi — i przypisuje każdemu spadkobiercy przez wszystkie generacye prawo odbierania Kościołowi tych dóbr, które przodkowie jego zapisali Kościołowi. Tu stał się z wielkiego filozofa mały człowiek! Uważał on Kościół za utwór nadpowietrzny; podczas gdy jest on nader realnym, zarazem zaś najwyższym ideałem ludzkości. (Wielka prawda!) Ale zkądże to pochodzi, że Fichte w tak jaskrawych stawa sprzecznościach sam z sobą? — na owem bowiem miejscu, cytowanem przezemnie dnia 1 maja, jest on surowym wyznawcą zasady prawa własności co do majątku prywatnego, tu zaś całkiem go odmawia Kościołowi! Rozwiążę wam pokrótce tę zagadkę. Część pierwszą pisał i ogłosił Fichte, jako obywatel i filozof, drugą zaś jako członek loży masońskiej. (Wesołość po lewicy.)

Nie sądźcież atoli Panowie, jakobym ja projekt niniejszy, podpisany przez dwóch ministrów spraw wewnętrznych i wyznań (głosy: bardzo dobrze!), w jakikolwiek wprowadzał związek z dążnościami masonów, broń Boże! Dziwno mi tylko, że ostateczne rezultaty są te same.

Wedle projektu rządowego zatem klasztory i kongregacye mają być rozwiązane, a majątek ich ma przejść w zarząd władz świeckich, jak żąda § 4. Pytam was tedy, panowie, zkąd bierzecie tytuł prawny do tak niesłychanych rozporządzeń? Bo tytułu prawnego niepodobna tu obejść. Według landrechtu nie macie go po sobie, wedle konstytucyi, jakkolwiekby ją przekręcać i tłómaczyć chciano, pozostaje to, co najmniej, rzeczą wątpliwą. A co się tyczy nas Katolików obydwóch narodowości w W. Ks. Poznańskiem, punkt ten jeszcze gorzej się przedstawia. Powołujecie się pod tym względem po prostu na wielkie powagi w prawie kościelnem, jak to uczynił np. szanowny poseł Windthorst (z Bielefeldu). Ależ te powagi przemawiają właśnie przeciwko wam; trzeba tylko tekst czytać, jak się należy, a nie cytować tendencyjnie treści jego (głosy: wielka prawda! bardzo dobrze!) Ponieważ takie cytaty przytoczył wymieniony co dopiero poseł, jestem więc zniewolony, by rzecz wyjaśnić, raz jeszcze przytoczyć słowa powoływanego tu tak często już Schultego. Schulte w ostatniem wydaniu swojego prawa kościelnego (z roku 1873 u Emila Rotha str. 544) mówi dosłownie, co następuje:

> Żadna ustawa kościelna nie zawiera teoretycznego orzeczenia w kwestyi, komuby w Kościele przysługiwało prawo własności do poszczególnych przedmiotów, składających się na majątek kościelny. Odkąd kwestyą tę teoretycznie traktować zaczęto, uważano już to parafie, już to gminy polityczne, ubogich, Boga, papieża i t. d. za właścicieli. Zapatrywania te uważać można za porzucone, a spór toczy się teraz około kwestyi, czy poszczególny instytut (dyecezya, katedra, kościół parafialny, beneficyum, klasztór i t. d.) jako osoba jurystyczna, lub czy też cały Kościół jest właścicielem. Konieczność istnienia osobnych, poszczególnych Kościołów i t. d. dla osiągnięcia celu religii Chrystusowej, niezbędna potrzeba majątku kościołów dla tegoż celu, trwałość instytutów na całą przyszłość, niepodobieństwo zarządzania majątkiem na całym świecie z jednego punktu, wreszcie konieczność uznawania Kościoła w każdej zosobna dziedzinie prawnopolitycznej za dzierżyciela praw, jeźli własność jego ma mieć wartość jurystyczną — te i inne powody wymagają już, aby każdy instytut z osobna był dzierżycielem praw i właścicielem połączonego z nim majątku. To też zgodnie z powyższem majątek kościelny, gdy powstała pewna liczba instytutów i gmin kościelnych, rozspecyalizowano i zawsze stawało na tem, że co raz przydzielono temu lub owemu instytutowi lub parafii, to przy nim stale pozostawało. Tak samo też w prawie rzymskiem i kanonicznem, tudzież wedle nowszych praw cywilnych, instytuty od dawna należące do ustroju Kościoła katolickiego, jakoto: dyecezye, kapituły, plebanie itd. oraz wedle prawa pospolitego klasztory, są uznawane za osoby jurystyczne. To ma w zakresie prawa prywatnego samo przez się ten skutek, że instytuty te mają prawo nabywania majątku i są nabytego właścicielami. Jeźli majątek jaki oddany jest na cele kościelne, to widoczna, że uzyskał on ten charakter i dostał się pod panowanie prawa kościelnego. Uczestnictwo osób trzecich — państwa, lub osób prywatnych — w rozporządzaniu tym majątkiem wykluczone jest zasadniczo samodzielnością Kościoła.

Ta jest, jak twierdzę, jedynie prawdziwie jurystyczna podstawa w kwestyi własności kościelnej a możnaby na to dostarczyć setnych dowodów z *corpus juris canonici*. Taki też jest objektywny stan rzeczy, jak go przedstawia Schulte, któremu wy pewnie do pewnego stopnia zawierzycie.

Jużcić prawda, że Schulte w przypisku pod numerem 13 na str. 548 w trzech wierszach bardzo drobnego druku, stawszy się „starokatolikiem“, nie mógł wyprzeć się dzisiejszej natury swojej. Mówi on tam:

> że teorya własności gminy kościelnej jest najodpowiedniejsza pierwotnemu ustrojowi kościelnemu, i że tylko w rozwoju dziejowym nie zdołała zapanować, zdaje mi się rzeczą niewątpliwą.

Przedstawiwszy więc rzecz całkiem objektywnie i po prawdzie, jak to wynika z powyższego cytatu, wypowiedział on w przypisku jako „starokatolik“ swoje zdanie prywatne.

Tak więc konstytucya pruska przynajmniej co do § 1 nastręcza wątpliwości, a co do § 4 całkiem mu się sprzeciwia. Landrecht również przemawia wyraźnie przeciw temu paragrafowi, a gorzej jeszcze przedstawi się sprawa, gdy wam raz jeszcze przypomnę gwarancye, jakie my w Wielkiem Księstwie Poznańskiem posiadamy co do swobody naszej religii, naszego kultu i wszystkich naszych instytutów kościelnych i klasztorów. Przytoczyłem wam niedawno dwa traktaty międzynarodowe, w których literalnie czytamy, że żadnemu królowi pruskiemu, ani jego następcy nie przysługuje ani też w przyszłości nie ma przysługiwać prawo zmieniania cośkolwiek w religijnem *status quo*. Oprócz tych traktatów przeczytałem wam również dosłownie dwa patenty okupacyjne, które wydane zostały w miejsce przysięgi przez królów pruskich z powołaniem się na imię Boskie. A te patenty, Panowie nie są to akty łaski, nie — są to wyniki i autentyczne interpretacye traktatów wiedeńskich.

Skoro więc rzecz tak się ma, wtedy z § 1 i z całą resztą paragrafów niniejszego projektu stawacie nad przepaścią, którą śmiałym tylko skokiem przebyć możecie, biorąc atoli ciężką na siebie odpowiedzialność; albo też powinniście stanowczo zawrócić. Wiem ja bardzo dobrze, że wszystkie paragrafy wyniesiecie do rzędu ustaw, i że odważycie się na ten śmiały skok. Ale niebezpieczeństwa idące w ślad za takiemi teoryami, gdy się nie opuszcza obranych torów, prawdopodobnie niezadługo się pokażą; może rychlej się pojawią, niż to Panowie, mniemacie. (Bardzo słusznie w centrum).

Przytoczę wam, Panowie, przykład ku przestrodze z dziejów nowszych, przypomnę wam, że nawet francuskie Zgromadzenie narodowe w sierpniu r. 1789, gdy ogłoszono tak zwane prawa człowieka, nie posunęło się tak daleko, jak to tutaj obecnie się dzieje. W artykule 17 owych praw człowieka powiedziano:

> Ponieważ własność jest prawem świętem i nienaruszalnem, więc nikt prawa tego pozbawionem być nie może, oprócz jeśli stwierdzona legalnie potrzeba publiczna widocznie tego wymaga, i pod warunkiem sprawiedliwego a całkowitego wynagrodzenia.

A Burke wśród takich okoliczności byłby powiedział, a nawet powiedział rzeczywiście:

> Parlament angielski, chociażby największa była potrzeba krajowa, nigdy uciekać się nie będzie do konfiskaty własności kościoła i ubogich. Podobne konfiskaty nigdy nie będą jaśniały w naszych projektach finansowych.

Ależ, Panowie, istniejące przykłady dziejowe, mianowicie gdy z niemi niewygodnie, nie zawsze znajdują posłuch, a to i tu zdaje się zachodzić. Karzecie nas, Panowie, karzecie osoby zakonne obojga płci, karzecie lud katolicki za to, że ustaw, które nam narzucacie, a których nie umiemy pogodzić z zasadami naszego kościoła i z naszą swobodą sumienia, przyjąć nie chcemy. Wierzajcie nam, cała opozycya, z którą znagleni jesteśmy występować przeciw rządowi, nie sprawia nam uciechy, bo więzienia, wygnania i zrzucania z urzędów nikomu nie są przyjemne. Powołujecie się zawsze przy takiem prześladowaniu na majestat państwa! Otóż winienem wam przypomnieć. Panowie, kiedy dotychczas jeszcze to nie nastąpiło, że cała lepsza cząstka pogaństwa nie znała takiego ślepego poddania się pod władzę państwa. Wszystkie szlachetne charaktery i dusze, i to we wszelkich kierunkach, aż po czasy imperatorów, ganiły takie niewolnicze poddaństwo i potępiały. A jeśli imperator Trajan, oddając Saburnowi miecz urzędowy jako prefektowi pretoryańskiemu, rzekł doń: „Ten miecz daję ci, abyś go użył w mej obronie, jeśli dobrze rządzić będę, ale przeciw mnie, jeźli złe będą rządy moje“ — czyż nam poczytacie za zbrodnią, jeśli wam zaręczymy, że nie możemy przyjąć tego, co narzucacie poniekąd w charakterze synodu, do którego nie macie żadnej legitymacyi? Wszakżeż mówicie ustawicznie: swoboda sumienia i religii są dla człowieka niezbędne, jeśli ma osięgnąć prawdziwe przeznaczenie swoje; dlaczegóż tedy chcecie nas katolików dóbr tych pozbawiać? (Głosy: Bardzo dobrze! bardzo trafnie!) Wiem ja bardzo dobrze że i tej świętości, swobody sumienia, jak wszystkiego w świecie, czego się używa, często już nadużywano i że jeszcze z nią dzieją się nadużycia. Ale czyż wiecie, Panowie, kiedy i gdzie nadużycie to objawia się w sposób najwięcej krzyczący? Oto wtedy i tam, gdzie upozorowana formalna legalność, która uczyniła rozbrat z prawdziwą sprawiedliwością, chce zagłuszyć sumienie. Ale w chwilach takich wydobywa się głos sumienia z rozdartej piersi tak głośny, że potężny ten głos zagłusza wszelką inną wrzawę wiru światowego. (Bardzo trafnie z centrum. — Brawo!)

Panowie! Wiadomo nam bardzo dobrze, że i dziś ulegniemy wobec większości, ale z drugiej strony wiemy też, że w dziedzinie duchowej zachodzą rzeczy, które urągają wszelkiej liczbie głów, wszelkiej sofistyce, nie wyjmując jurystycznej ani patologicznej, i wszelkiej przemocy fizycznej. Są w tej dziedzinie pewniki, które choć stłumiane chwilowym sukcesem pozornym, jakim wy obecnie względem nas się cieszycie, zawsze przecież powracają; a z powodu wewnętrznej rzetelnej wartości swojej i prawa swego są one pewne zwycięztwa prędzej czy później! Takiego zwycięztwa pewność, Panowie, i my mamy, my, którzy stanowimy tu mniejszość; ztąd, mimo klęski, jaką poniesiemy i dziś przy głosowaniu, nie upadniemy na duchu; a jesteśmy tego zwycięstwa tak pewni, że ta pewność doda nam siły i odwagi do dalszej walki (Brawo! z centrum). Ani więc nie uczujemy się osłabionymi tém głosowaniem większości, ani też kapłani nasi, którym kosz z chlebem tak wysoko zawieszono, aby ich ogłodzić, nie będą wyciągali poń ręki! Takie nędzne datki pozostawiamy raczej tym, którzy przyjęciem ich chcą się upodlić. (Wielka niespokojność).

Czyście już znużeni?... Wierzę wam chętnie, wierzę, że wam niewygodnie słuchać takich zapewnień.

A teraz na zakończenie, Panowie, następującą uwagę: Szekspir, którego niezawodnie bardzo poważacie, kładzie Szajlokowi w usta słowa następujące: „Ten funt mięsa, którego żądam, drogo kupiony, jest mój i żądam go. Jeśli mi go odmówicie, plunę na wasze ustawy! Toż prawo Wenecyi nie ma już siły? Wyzywam w szranki ustawę!“ Panowie, nam katolikom chodzi przy projekcie niniejszym, jak przy wszystkich innych, o coś niezmiernie ważniejszego; dobra, których tu bronimy, są znacznie drożej okupione. Kościół polski krwią płuży dziś jeszcze z tamtej strony Prosny, nawet dzieci nie wyjmując; a tu z tej strony Prosny katolicy obudwóch narodowości przechodzą rodzaj tortury pruskiej. A więc, Panowie rozważcie, że jeżeli takiemi upozorowanemi formalnie ustawami... (Głos: tylko nie grozić!) To nie groźba, to tylko głos wyraźny, a pragnę, abyście go wzięli do serca. Rozważcie, że jeśli podobnemi ustawami formalnemi naruszy się ciężko prawo jako prawo, które tak głęboko dotyka człowieka, wtedy, jak to historya uczy, zranienie takie jest o wiele szkodliwsze w skutkach dla tego, kto ranę zadaje, niż dla tych, którzy ją otrzymują. (Huczne i przeciągłe brawo z centrum i z ław polskich).

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 18 maja.

20 posiedzenie Sejmowe.

Po odczytaniu spisu petycyj i załatwieniu niektórych formalności, marszałek podaje do wiadomości Izby, że komisya propinacyjna wybrała przewodniczącym p. Wężyka w miejsce p. Grossa.

P. Rydzowski składa do laski marszałkowskiej wniosek tej treści, aby sejm wyznaczył na lepsze umieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie roczną sumę 5,000 zł. albo 100,000 zł. na wybudowanie osobnego gmachu.

P. Siwiec czyni wniosek: Sejm raczy uchwalić: Rady i Wydziały powiatowe znoszą się. Na tym wniosku podpisani członkowie klubu włościańskiego.

Obydwa wnioski będą traktowane według regulaminu.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o przejęciu na kraj szkoły Dublańskiéj do komisyi kultury krajowéj, poczém przystąpiono do obrad nad ustawą o ochronie własności polowéj.

Sprawozdawcą komisyi kultury krajowéj, jest p. Józef Badeni.

Sprawozdanie téj komisyi wyłuszcza niektóre różnice między projektem rządowym a projektem komisyi.

W ogólnej dyskusyi przemawiał jedynie p. Gniewosz, podnosząc zalety projektu a zapowiadając zarazem poprawki do niektórych paragrafów.

§§ 1 i 2 przyjęto bez zmiany po krótkiej dyskusyi. Opiewają one:

I. O własności polowej i przestępstwie polowem.

§ 1. Własnością polną są wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, w pośrednim lub bezpośrednim zostają stosunku, a to: jak długo znajdują się na otwartem polu.

§ 2. Wszelkie naruszenie własności polnej, oraz przekroczenie zakazów w ustawie niniejszej zawartych, lub też na jej podstawie wydanych, jest przestępstwem polowem i jako takie ma być karanem, jeżeli nie podpada pod przepisy ogólnej ustawy karnej lub innych szczegółowych ustaw.

Wstęp § 3. Opiewał według komisyi:

„W szczególności popełnia przestępstwo polowe, kto bez tytułu prawnego.....“

Na wniosek p. Jasińskiego dodano jeszcze słowa „lub bez pozwolenia właściciela“.

Dalej opiewa paragraf ten:

a) jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach;

b) chodzi po ogrodach, po uprawionych lub do zasiewu przygotowanych rolach, po łąkach w czasie porostu trawy, tudzież gruntach wszelkiego rodzaju, przez ogrodzenia, tablice ostrzegające lub inne w okolicy używane znaki jako zamknięte oznaczonych.

P. Konopka żąda, aby jako alinea a) dodano: „kto sadzi drzewa lub krzewy na swojej miedzy bez zezwolenia sąsiada“.

P. Krzeczunowicz pragnie, aby jeżdżenia nie brano surowiéj jak chodzenie. W tym celu wnosi połączenie ustępów a i b w ten sposób, aby do jeżdżenia te same zasady były zastosowane, jakie zawiera ustęp b) względem chodzenia.

P. Gross uważa stylizacyę komisyi za usprawiedliwioną tem, iż jeżdżenie po gruntach więcej może sprawiać szkody. Pragnie jednak wypuszczenia słów „w czasie porostu trawy.“

P. Skrzyński popiera p. Krzeczunowicza — p. Abrahamowicz staje w obronie komisyi.

Przemawiają pp. Krzeczunowicz, Wodzicki Pawlików, Jasiński, poczem poprawka p. Krzeczunowicza upadła, a przyjęto wniosek komisyi z wypuszczeniem słów „w czasie porostu trawy.“ Dla jaśniejszej stylizacyi umieszczono w ustępie b) po słowie „tudzież“ wyraz „po“ —

Dodatek p. Konopki upadł po przemówieniu p. Weigla, który podnosił, że byłoby naruszeniem

własności według ustawy cywilnej nieuzasadnionem.

Ustęp c) opiewa:

c) wstępuje na drogi, które w czasie dojrzewania zboża lub owoców wskutek zarządzenia przełożonego gminy jako wzbronione oznaczone zostały;

P. Krzeczunowicz pragnie umieścić po wyrazach „przełożonego gminy" słowa „lub przełożonego obszaru dworskiego." Poprawka ta upada, wniosek komisyi przyjęty.

P. Kamiński wnosi przyjęcie całej ustawy *en bloc*, a debatowanie nad temi jedynie paragrafami do których poprawki zgłoszono. Sprawozdawca komisyi temu się sprzeciwia, poczem Izba wniosek p. Kamińskiego odrzuca.

Ustępy d) i e) przyjęto bez rozpraw, ustęp f) po przyjęciu poprawki stylistycznej p. Jaworskiego, którą komisya przyjmuje za swoją; ustępy g) i h) bez rozpraw przyjęte.

Ustępy te opiewają:

d) usuwa cudze znaki ostrzegające, lub też takowe zaciera;

e) niszczy lub usuwa ogrodzenia, albo też otwiera zapory u tychże;

f) tworzy na cudzych gruntach ścieżki lub drogi polne;

g) zaoruje, przekopuje, albo niszczy wspólne ścieżki lub drogi polne;

h) niszczy lub przenosi znaki graniczne;

Ustęp i) opiewa:

i) woruje się w cudze grunta, lub zajmuje kosą cudze ziemiopłody;

P. Gross wnosi, aby opuścić wyraz „kosą" — bo niema powodu dlaczego zajmowanie kosą miałoby być karygodnem, a zajmowanie sierpem i t. p. nie. Wnosi natomiast, aby dodać „jakimkolwiek narzędziem rolniczem."

Po przemówieniu pp. Jasińskiego i Kaczkiewicza odroczono nad tym ustępem dyskusyę na później, ponieważ komisya zastrzegła sobie, że się co do tego ustępu porozumie.

Ustępy k) l) m) n) przyjęto bez rozpraw:

k) obłamuje lub obcina drzewa, gałęzie, konary, zrywa kwiaty, owoce lub liście z drzew i krzewów, wyciąga paliki ochronne przy drzewach;

l) obcina lub obrywa kłosy, strączki i wszelkiego rodzaju rośliny, na polach łąkach, drogach lub miedzach;

m) zbiera lub wykopuje kości, szmaty lub materye nawozowe w ogrodach lub na rolach, łąkach lub pastwiskach;

n) kopie na obcych gruntach ziemię, piasek, glinę, żwir, kamienie;

Ustęp o) przyjęto ze stylistyczną zmianą p. Czajkowskiego, który wnosił, aby dodać „na obcych gruntach."

Ustęp ten tedy opiewa:

o) zbiera na obcych gruntach liście i owoce opadłe, czy źrałe, czy niedojrzałe;

Dalsze ustępy § 3 przyjęto bez zmiany — tylko co do ostatniego ustępu y) proponował p. Weigel opuszczenie tegoż — wniosku tego jednak nie przyjęto.

p) składa lub zruca kamienie, rumowisko, skorupy, śmieci i chwasty na obcym gruncie lub drodze;

r) używa cudzych drabinek, szop, przyrządów do suszenia siana, lub narzędzi i sprzętów w polu pozostawionych, tudzież takowe ukrywa, zabiera lub uszkadza;

s) rozrzuca obce kupy ziemi, oborniku lub podściółki, kopy zboża i siana, brogi i sterty, oraz kopce z warzywami;

t) roznieca na cudzym gruncie ogień;

u) psuje lub zanieczyszcza cudze sadzawki, rezerwoary na ryby, zakłady do sztucznego chowu ryb, zakłady do nawodniania i odwodniania, budowy wodne, kanały i studnie polne;

w) pławi lub poi domowe zwierzęta w cudzych wodach lub na takowe puszcza drób;

x) psuje lub zanieczyszcza blichujące się płótno;

y) fantuje cudze rzeczy lub zajmuje zwierzęta domowe pod pozorem, że wyrządzoną mu zostala szkoda polowa.

§ 4 przyjęto ze stylistyczną poprawką p. Pawlikowa. Opiewa on:

Popełnia również przestępstwo polowe, kto na swoim gruncie roznieca ogień, jeźli z niego wyniknąć może niebezpieczeństwo dla cudzej własności polnej.

§ 5 i 6 przyjęto bez rozpraw:

§ 5. Pozostawianie i pasanie domowych zwierząt i ptactwa po za miejscami zamkniętemi lub zagrodzonemi, dozwolonem jest tylko pod należytym dozorem.

§ 6. Na pastwiskach tak małych, lub tak położonych, że nawet przy dozorze zachodzi uzasadniona obawa uszkodzenia obcej własności przez pasące się na nich zwierzęta domowe i ptactwo, należy takowe paść na postronkach, lub przywiązywać do przedmiotów stałych.

Długa dyskusya rozwinęła się przy § 7. — Opiewa on jak następuje:

§ 7. W miejscowościach, gdzie zachodzi tego potrzeba, a mianowicie, gdzie często zdarzają się szkody nocne, może starostwo zakazać pasania nocną porą.

X. Krasicki w dłuższej mowie oświadczył się przeciw przyjęciu tego §, głównie dla tego, ponieważ uważa, że zakaz nocnej paszy najzgubniejszy wpływ wywrze na hodowlę bydła. Długo debatowaliśmy — rzekł — nad podniesieniem chowu bydła, — tym paragrafem zaś możemy się przyczynić do zupełnej ruiny tegoż. Mowca obszernie wyłuszcza sposób chowu bydła u włościan, którego jedynym często pokarmem jest nocna pasza i czyni wniosek — jeśli go dobrze zrozumieliśmy, gdyż mowca przemawia bardzo cichym głosem, aby zakaz pasania nocną porą, nie był jedynie zależny od uznania starosty, lecz nastąpić mógł jedynie za zgłoszeniem się gminy lub obszaru dworskiego.

P. Polanowski wprost przeciwną wyznaje zasadę i wraca do tekstu projektu rządowego który zakazuje paszy nocnej, a jedynie wyjątkowo pozwala ze względu na szczególne stosunki miejscowe.

P. Abrahamowicz występuje w obronie komisyi naprzeciw obydwom wnioskom poprzednich mowców, które uważa za niezgodne z interesem gospodarstwa.

P. Fecak popiera wniosek X. Krasickiego.

P. Grocholski występuje najpierw przeciw wnioskowi X. Krasickiego. Nie uważa on za właściwą prowokacyi, którą proponuje tenże mowca, gdyż władze administracyjne postępują w ogólności z urzędu, jeśli jakie zarządzenie uznają za potrzebne. Zresztą starostwa nie są ostatnią instancyą. Również sprzeciwia się mowca wnioskowi p. Polanowskiego, który opiera się na przepisie administracyjnym z przeszłego wieku. Przepis ten, jako niezgodny z gospodarskim zwyczajem, nigdy nie był wykonywany, a znalazł miejsce w projekcie rządowym dla tego, ponieważ projekt ten ułożony był dla 14 sejmów, bez uwzględnienia potrzeb specyalnych naszego kraju.

Zamknięto dyskusyę, poczem jeszcze przemawiali pp. Wodzicki, Zakliński, Gross i Skrzyński.

P. Gross występuje głównie przeciw wnioskowi p. Polanowskiego, który zdaniem mowcy odwraca właściwą zasadę. Zasadą jest, że wolno mi moją własnością dysponować według upodobania, to jest reguła. Wyjątkowo zaś może używanie własności być ograniczone ze względów dobra publicznego. Według wniosku p. Polanowskiego, zaś wyjątkowo tylko wolno mi byłoby używać mej własności w sposób dowolny, a regułą byłoby ograniczenie. Ponieważ zaś rzecz to bardzo ważna, przeto mowca czyni wniosek, aby paragraf ten odesłać do komisyi, aby uwzględniając wnioski stawione, sprawę tę jeszcze raz rozważyła.

P. Skrzyński popiera p. Grossa, gdyż przyjęciem wniosku p. Polanowskiego skazanoby wielką część bydła na śmierć głodową.

X. Krasicki przyłącza się do wniosku p. Grossa.

Po długiej dyskusyi regulaminowej, w której chodziło o to, czy wniosek p. Grossa uczyniony dopiero po zamknięciu dyskusyi, może przyjść pod głosowanie, lub czy należy znowu otworzyć dyskusyę, uchwalono nie otwierać dyskusyi, odrzucono wnioski p. Grossa i Polanowskiego a przyjęto wniosek komisyi, i na tem przerwano obrady nad ustawą polową.

W końcu posiedzenia odczytano naglący wniosek p. Grocholskiego podpisany przez wszystkich posłów treści następującej:

„Sejm raczy uchwalić: Na przyjęcie Najjaśniejszego Państwa Sejm przeznacza 25,000 zł. jako kredyt dodatkowy i upoważnia Wydział krajowy do rozrządzania tą sumą według swego uznania".

P. Grocholski chciał, aby wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej. Na wniosek p. Zyblikiewicza jednak Sejm natychmiast zamienił wniosek na uchwałę.

Przyszłe posiedzenie jutro. Na porządku dziennym dalszy ciąg dzisiejszej dyskusyi i sprawa propinacyjna.

Wiedeń 18 maja.

(J. H) Podobno nigdy pokój nie jest tak zagrożony, jak gdy za wiele o nim mówią. Stósownie do tego musiałyby rządy europejskie wielce obawiać się wojny, skoro półurzędowe organa bióra gadzinowego tak bardzo szastają zapewnieniami pokojowemi. Ale tym razem chętnie wierzymy zapewnieniom tego usposobienia; czego nam się tylko wierzyć nie chce, to jest — żeby owe słodkie zapewnienia były szczeremi. Organ ks. kanclerza spekuluje tu widocznie na naiwność ludzi, usiłując dowieść, że car Aleksander nie przybył do Berlina w zamiarze przytłumienia tlejącego tamże pożaru. A już najzabawniejsze są słowa, które mu w usta kładzie: zagrożenie pokoju tylko od Francyi wychodzi, a ten tylko przez przymierze trzech mocarstw utrzymanym być może. Aleź to tylko słowa, i nic więcej, a nadto słowa, których nikt prócz *Nordd. Allg. Ztg* nie słyszał. W Berlinie znają się znakomicie na lawirowaniu, a tym razem użyto tej sztuki w niepośledni sposób i bez wszelkiego skrupułu. Od tygodnia ustawicznie ks. kanclerz w swym dzienniku przybocznym *Post* bije na alarm, aż nagle z przybyciem Cara do Berlina owładnął go duch pokoju, „który zakłócić" — tak skarży się dziś organ jego „usiłowały tylko nieprzyjazne dzienniki, zkoalizowane z kilką spódnicami *(sic!)* i księżmi!" Wynurzenia tego rodzaju obliczone są na słabe umysły i zapewne dojdą także swych adresatów. Wszelako powódź tych objawów urzędowych, któremi p. Aegidi zapełnia dzisiaj szpalty prawie wszystkich niemieckich dzienników, nie zatopiła jeszcze nawy zdrowego rozsądku.

W tak nagłym zwrocie od wojny do pokoju, leży może głębszy powód. Bo, że Prusy życzą sobie i potrzebują teraz, a tylko teraz, jak długo Francya nieuzbrojona, wojny, tego nie wyperswaduje Europie żadne choćby najwymowniejsze pióro półurzędowe; owszem, jeżeli co, to chyba utwierdzić w tej myśli muszą każdego owe natarczywe zapewnienia pokoju. Książę Bismark nie zwykł sobie zadawać przymusu, jeżeli to niekonieczne. Otóż właśnie w tem sęk, czy nie konieczne? A do rozwiązania tego pytania przyjdzie się łatwo, zadawszy sobie drugie pytanie: czy ewentualność wojny leży w planach polityki rosyjskiej. Zdaje się, że nie, i że w tej myśli obecność Cara i jego doradców wywarła swój wpływ w Berlinie. Wobec tego dano natychmiast inne instrukcye. Tylko tak wytłumaczyć sobie można nagły zwrot dzienników berlińskich. Święta nie przyniosły nic nowego. A ponieważ niektórym dziennikom trudno wystąpić, po dwudniowej przerwie z jałowemi szpaltami, przeto trudnią się przynajmniej niewinną kaczką dziennikarską. Puszczono ją na giełdzie: przesilenie ministeryalne. Przebaczyć im można ten niewinny środek, bo i tak nikt nie uwierzył. Że zaś ustąpienie ministra handlu Dra Banhansa, prawie zdecydowane, to już nie ulega wątpliwości. Dr Banhans podał się do dymisyi, nie jest tylko pewnem, kto go ma zastąpić w urzędzie. Wymieniają jako kandydatów do teki rolnictwa hr. Belrupta, bar. Possingera, w razie gdyby minister Chlumecky objął ministerstwo handlu

---

Rieka 15 maja.

†. W dniu 7 maja odjechał Naj. Pan na „Miramarze" z Risano do Megline w bliskości Castelnuovo. Wszędzie po drodze spotykały go zwykłe powitania i owacye, a w Megline ustawiło się około 800 ludzi uzbrojonych wzdłuż brzegu, którzy powitali go ogniem rotowym, który powtarzali dopóki cesarz nie wysiadł. O godzinie 6ej odbył się obiad, potem oświetlenie miejscowości i okalających ją wzgórz. Nazajutrz rano o godzinie 8ej zwiedził cesarz całą Megline i wyjechał do Castelnuovo, gdzie znów zwiedził warownią Spagnuolo i kościół, oraz przyjmował władze. Około południa udał się N. Pan na pokład „Miramaru;" wszystkie okoliczne wzgórza i wyższe punkta na pobrzeżu obsadzone były uzbrojonymi Bocchezami, którzy ustawicznie utrzymywali ogień rotowy, przerywany tylko czasem okrzykami: *živio!* Po południu zwiedził cesarz warownia Porto d'ostro i Mamula, oraz miejscowość Porto Rose. Na obiad, który się odbył o godzinie 6 wieczór, zaproszeni byli burmistrze z okolicznych miasteczek, duchowni obrządku katolickiego i greckiego i naczelnicy władz.

Dnia 9 maja już o 4ej rano wyjechał N. Pan konno wraz ze świtą swoją przez terytoryum tureckie Suttoriny do Ragusa Vecchia. Kiedy wstąpił na ziemię turecką, powitała go tam kompania wojska tureckiego z muzyką; w okręgu Canali oczekiwało go około 1500 ludzi tamtejszej milicyi w strojach narodowych; żołnierze wysokiego wzrostu, silni i pięknej postawy.

O godzinie $11\frac{1}{2}$ przybył N. Pan do Ragusa Vecchia. Zwiedziwszy kościół i szkołę, wsiadł na przybyły tymczasem „Miramar" i odjechał do Porto Palazzo na wyspie Meleda, gdzie przenocował. Na drugi dzień rano zwiedził w pięknem położeniu znajdujący się stary klasztór Madonna del lago. O godzinie 9ej odjechał „Miramarem" do Orebiccio, małej ale bardzo powabnej miejscowości na półwyspie Sabbioncello, którą zamieszkują bogaci, a wysłużeni kapitanowie okrętów kupieckich, pragnący resztę życia przepędzić w zaciszu. W południe odjazd do Curzola, gdzie cesarz natychmiast wysiadł na ląd, zwiedził kościół, szkołę i przyjmował władze. Po obiedzie zarządzono wspaniałe oświetlenie nie tylko miasta, lecz także kanału Curzola. Wzdłuż wybrzeża około pięć mil długości, co 20 kroków palono ognie i oświetlono domy aż daleko w góry. W mieście zaś pod gołem niebem urządzono pewien rodzaj zabawy, której początek sięga jeszcze XV wieku.

Dnia 11 maja rano odjechał cesarz do Trappano na półwyspie Sabbioncello, potem do Gelsa i Cittavecchia na wyspie Lesina, potem do Milna na wyspie Brazza, wreszcie o godzinie 5 po południu przybył do Lesiny na wyspie tegoż nazwiska. Wszędzie to samo świetne przyjęcie, owacye, strzały z moździerzy i karabinowe, okrzyki: *živio* i *evviva* i t. d. Cesarz zwiedził kościoły, szkoły i kazał sobie przedstawić naczelników władz. Mieszkańcy Lesiny trudnią się przeważnie połowiem sardeli i w tym roku przed kilku dniami był połów tak obfity, jakiego niepamiętają od r. 1830 (rok urodzenia cesarza). Oczywiście wynajdują w tem związek z odwiedzinami cesarza.

Po obiedzie oświetlono miasto. Nazajutrz 12 b. m. bardzo wcześnie rano zwiedził N. Pan klasztór Franciszkanów, a o 8ej odjechał do Comita na wyspie Lissa, zkąd odjechał na „Miramarze" do „groty niebieskiej" na małej wysepce przy Lissie, wreszcie przybył w południe do miasta Lissa na wyspie tegoż nazwiska. Zwiedził tam cmentarz, na którym w jednym grobie spoczywają zwłoki poległych w bitwie morskiej pod Lissą; na pomniku złożył cesarz wieniec i zmówił krótką modlitwę. Była to chwila dziwnie wzruszająca i podniosła, która głębokie na obecnych sprawiła wrażenie.

W Lissie zgromadziło się 68 burmistrzów z miast dalmackich, aby pożegnać N. Pana przy opuszczeniu przezeń ziemi dalmackiej i oddać mu hołd po raz ostatni. O godzinie 4 był wielki obiad dworski na pokładzie „Miramaru," a o godzinie 6 odjechał cesarz do Lussin piccolo, gdzie przybył 13 maja o godzinie 5ej rano. Niezliczone mnóstwo łodzi przyozdobianych chorągwiami i okrętów z załogą salutującą oczekiwało przed portem przybycia cesarza; muzyka, strzały, jedna łódź napełniona samemi małemi dziewczątkami, które wołały: *hura* i *evviva* wreszcie piękny łuk tryumfalny przybrany w godła marynarki.

Po przyjęciu władz wyjechał cesarz na czółnie, na którem znajdowali się także kapitanowie okrętów handlowych z Lissy, na drugą stronę portu, gdzie spuszczano na wodę największy z okrętów handlowych austryackich „Imperatrice Elisabetta." Mała dziewczynka deklamowała stosowny wierszyk, a konstruktor i właściciel okrętu zostali cesarzowi przedstawieni, który zwiedził potem kościół katedralny, o godzinie $7\frac{1}{2}$ wsiadł na jacht i zaraz odjechał do Cherso na wyspie tegoż nazwiska. Po zwykłym przyjęciu tamże N. Pan odjechał o godzinie $11\frac{1}{2}$ do Veglia, a stamtąd o godzinie 4 do Rieki (Fiume), gdzie przybył o godzinie $5\frac{1}{4}$ po południu. Eskadra, która tu wpierw przybyła z Kotaru, salutowała strzałami z dział i okrzykami hura! oraz wielkie tłumy ludu na niezliczonej liczbie łodzi i na wybrzeżu witały cesarza wołając bezustannie *živio*, *eljen* i *evviva.*

Cesarz wysiadając na ląd pożegnał się ze sztabem „Miramaru," gdyż tu kończyła się jego podróż morzem; podziękował oficerom marynarki, wyraził im całe swoje uznanie, a komendantowi udzielił order korony żelaznej 3ej klasy.

Na lądzie — niepodobna się powtarzać — to samo przyjęcie, obiad, teatr, oświetlenie itp. Drugiego dnia rano, t. j., 14 maja zwiedził cesarz akademię marynarki i odbył przegląd wojsk. W południe zrobił krótką przejażdżkę na statku „Fantasie" do Martiusskorza, gdzie są największe kamieniołomy dla budowli portowych. Wysadzono tam minę siłą 500 centnarów prochu.

Wieczór odjechał cesarz do Wiednia. Sądząc z tego na co sam patrzałem, śmiało twierdzić mogę, że N. Pan zadowolony jest z podróży swej po Dalmacyi, w ciągu której wręczono mu około 5500 podań różnej osnowy, przeważnie atoli o wsparcie.

Tak skończyła się podróż cesarska, a z nią zamykam i ja moje listy, które wybaczcie, jeśli nie odpowiedziały życzeniom waszym i czytających, ale zapisywałem tylko to, na co mi czas pozwalał.

Poznań 16 Maja.

Wyjazd X. biskupa Wrocławskiego do części austryackiej swej dyecezyi, wielce niezadowolnił sfery rządowe i liberałów. Zamierzono go bowiem internować, a obecnie dyecezya Wrocławska, cokolwiek bądź nastąpi, nie zostanie pozbawioną swego prawowitego rządzcy duchownego. I dla naszej dyecezyi pociecha w obecności biskupów sąsiednich, od których rada i informacya w sprawach duchownych zasięgniętą być może. Nie pojmuję jak rząd jakokolwiek dbały o dobro moralne swych poddanych, może doprowadzić miliony ludności do podobnych jak obecne stosunków, gdzie wszystko tajnie odbywać się musi. Co do ducha i zasady nie jest to żadna konspiracya, bo zawsze to stosunek z władzą prawowitą, ale stosunek tajny, i w tem niebezpieczeństwo, bodaj czy nie groźne w przyszłości, że nie tylko duchowieństwo, ale i cała ludność katolicka wzwyczaja się do tajemniczości. W tym razie, nie jest to powtarzam, żadna konspiracya, ale przygotowanie gruntu do konspiracyi, gdy inne wpływy działać zaczną, n. p. socyalne, a więc wręcz katolickim przeciwne. Prawodawstwo antikościelne zdemoralizowało już parlament, sądownictwo, zdemoralizuje w końcu całą ludność, bo inaczej być nie może, gdy prawo pisane gwałci sumienie.

W ziemi Chełmińskiej, wojskiem wprowadzono apostatę Gołębiewskiego na parafię w Płużnicy. Zupełnie jak w Podlaskiem, wojsko go strzeże na plebanii; ani jeden parafianin się nie zbliżył do niego. Podobne fakta, doprowadzą lud do rozpaczy; prędzej czy później nadejdzie chwila zapomnienia, może gwałtu, bo gwałt wszędzie gwałt wywołuje.

Wiecie już zapewne, że wczoraj o pierwszej z południa, wypuszczono niespodziewanie z więzienia tutejszego X. prałata Koźmiana, po pięcio tygodniowem ścisłem trzymaniu go pod zamknięciem. Ze wszech miar cieszyć się można, że szan. prałat znów używa wolności, a to tem więcej, że dłuższe więzienie byłoby nadwątlone jego zdrowie wielce nadwerężyło.

Paryż 14 maja.

(B.) Pierwszem dziełem Zgromadzenia Narodowego po powrocie z wakacyj było zawotowanie propozycyi p. Courcelles, dotyczącej zawieszenia częściowych wyborów. Spodziewaliśmy się rozwiązania tej sprawy z tej jednej przyczyny, że deputowani od departamentów mają wchodzić w skład wyborców departamentowych dla Senatu, że przeto przez zawieszenie wyborów częściowych departamentowe ciała wyborcze nie będą w komplecie. Stało się inaczej — mniejsza o to; lecz nauczającym jest zwrot, jakiemu uległ sam wnioskodawca p. Courcelles. — Kiedy w roku 1873 pojawiła się ta jego propozycya, miała ona głównie na celu odsunięcie od deputacyi radykała p. Hérisson, który stawiał swoją kandydaturę w Haute-Saône. — Propozycyi tej nie wzięto pod rozwagę, a gdy przed miesiącem podniesiono ją, p. Courcelles radby był bardzo ją cofnąć. W mowie wypowiedzianej wczoraj zżymał się na samą myśl, że wniosek jego mógł posłużyć do oznaczenia terminu rozwiązania izby, którą p. Courcelles pragnąłby zatrzymać jak najdłużej. Niepotrzebne było i to zżymanie się: sprawa rozwiązania izby nie wyszła jeszcze na wierzch i nikt się w tej sprawie wyraźnie nie oświadczył. „Wyznaczono datę moralną", powiedział p. Clapier, głosując za propozycyą, o której składał sprawozdanie, a tą datą ma być wyczerpanie najpilniejszych spraw z porządku dziennego. Data to tak dalece moralna, że republikanie tracą nadzieję, aby rozwiązanie izby w tym już roku nastąpić miało. — Niepowodzenie wniosku p. Wołowskiego odebrało im ostatnią drogę dowiedzenia się o intencyach rządowych w tej mierze.

Pocałunki wymienione przez obu cesarzów w Berlinie gotowe ostudzić nieco wiarę w sympatye rosyjskie dla Francyi. Spodziewają się tu, że wynikiem obrad berlińskich będzie propozycya ogólnego rozbrojenia; lecz propozycya ta wychodząca z tego zjazdu czemże jest, jeżeli nie rozkazem? — Rozbrojenie ogólne może być bardzo pożądanem dla państw europejskich, których budżety wojenne narażają na suchotnicze wycieńczenie; lecz rozbrojenie to czy zmienia na jedną jotę naprężoną sytuacyę ogólno-europejską i panującą wszędzie nieufność? Przy rozbrojeniu nawet najogólniejszem, Prusy i Rosya nie przestaną być panami Europy i w danym razie będą miały zawsze sobie tylko zapewnioną wojskową przewagę. Lecz insynuacye prasy niemieckiej uprawdopodobniają tę propozycyę i *Times* też już napomknął, że pokój europejski zależy od wielkich państw, jeżeli takowe zechcą dać dowód swoich pokojowych usposobień przez podniesienie tego projektu rozbrojenia.

W Akademii francuskiej odbyły się wczoraj wybory na kandydatów do krzeseł osierociałych po Juliuszu Janin i Guizocie. Do pierwszego kandydatami byli Charles Blanc krytyk w sferze sztuki, Gaston Boissier z *Revue des Deux Mondes* i John Lemoinne z *Debatów*. — Większość otrzymał redaktor *Debatów*, prawdopodobnie z tej przyczyny, że zmarły Janin także do *Debatów* należał, lecz dopiero w trzeciem głosowaniu. Na miejsce po Guizocie głosowano cztery razy. W pierwszych dwóch głosowaniach p. Jules Simon miał największą liczbę głosów, ale do większości jednego mu brakło; — w trzeciem głosowaniu p. Dumas z Akademii umiejętności dorównał liczbą głosów p. Simon — lecz zawsze ten jeden głos zostawał na boku; w czwartem głosowaniu Simon stracił jeden głos, lecz głos ten nie przeszedł na stronę p. Dumasa, ale połączył się z jedynym poprzednio głosem, jaki miał kandydat trzeci p. Langel. Gdy przeto do większości absolutnej dojść nie można było, postanowiono odłożyć wybory na sześć miesięcy.

Wspomnienie o Akademii francuskiej przypomina mi, że temi dniami, przy dorocznem uroczystem posiedzeniu dla rozdania konkursowych nagród — wygłoszono nazwisko polskie Dra Chudzyńskiego, któremu Akademia przyznała 1000 fr. za prace antropologiczne.

Dr. Chudzyński wyszedł z kraju jako powstaniec w r. 1864, a dostawszy się młodo do Paryża oddał się studyom medycznym. Zdolności jego uderzyły Dra Broca, prezydującego Towarzystwa antropologicznego, który go pociągnął w tym kierunku. Chudzyński poświęcił się im z takiem zamiłowaniem i z taką zdolnością, że dziś zaledwie lat 30 mający, używa już poważnego imienia pomiędzy paryskimi uczonymi. *La Revue Scientifique* wspominając o pracach Towarzystwa antropologicznego, poświęciła Drowi Chudzyńskiemu bardzo pochlebną wzmiankę przytaczając działy nauki, w których *l' opinion du jeune docteur fait autorité.*

W ostatnich też czasach spotykaliśmy bardzo pochlebną recenzyę w dziennikach francuskich o dziele p. t.: *De l' ancienneté de l' homme; Résumé populaire de la préhistoire*, przez p. Zaborowskiego, zaliczającego się do młodego pokolenia polskiego zrodzonego na emigracyi, a któremu z taką chlubą przoduje profesor p. Gasztowt. Miło zapisać ten fakt mówiący dość jasno: że młodzież polska w Paryżu cisnęła się do pracy i do nauki, tem bardziej że gdy za jednym faktem przemawia nagroda przez Akademię przyznana, to dzieło p. Zaborowskiego wyszło w bibliotece filozoficznej Germer-Baillère, jedynych wydawców, którzy skrzętnie w autorach przebierają, szukając światła.

Neapol 12 maja.

Przy dzisiejszym systemie centralizacyi wszystkie siły żywotne prowincyi koncentrują się w stolicy. Miasta wysysają można powiedzieć soki żywotne wsi i niszczą zupełnie jej wpływ i znaczenie, stolica zaś zabiera je miastom pomniejszym i prawie na swoją wyłączną korzyść obraca.

Przed kilku laty Florencya była centralnym punktem żywotności królestwa. Z przeniesieniem stolicy nad Tyber, Rzym zagarnął dla siebie całe niemal życie polityczne i administracyjne półwyspu. Dla miast prowincyonalnych mało co zostało. Nie było to naturalnym wynikiem przewrotu i zmiany zaszłej od sześćdziesiątego roku, ale systemem z góry bardzo mądrze obmyślanym i konsekwentnie przeprowadzonym dla zniesienia różnic i wybitności, które historyę i tradycye wyrobiły. Jedność włoska niestworzona naturalnym biegiem wypadków dziejowych i powolnem się łączeniem w jedną całość szczepów włoskich, ale gwałtowym przewrotem politycznym, opartym na spisku i sekcie, zmusiła przewódców rewolucyi dla ustalenia swego dzieła do odebrania pojedynczym prowincyom ich dawnej autonomii i praw wyłącznych, na korzyść systemu, który zaprowadzili. Bezwątpienia nowe królestwo ma więcej wolności politycznych, niżeli dawne państewka, ale ta wolność spoczywa jedynie w ręku stronnictwa, które jest u steru władzy i dla którego zasady liberalizmu nowoczesnego są jedynym kodeksem i ewangelią.

To też z prowincyi dzisiaj mało można ważnych i ciekawych podać wiadomości politycznych. Trzeba po nie jechać do stolicy. Ale system w przeciągu lat piętnastu nie mógł zupełnie zniszczyć tego, co nagromadziły setki lat i cała historyczna przeszłość półwyspu. Jedność polityczna istnieje utrzymywana przez nadzwyczajną centralizacyę administracyjną, ale w łonie nawet rządu dawne wpływy różnych prowincyj jeszcze dziś wybitne zajmują stanowisko. W stronnictwie rządowem, któreby można nazwać prawdziwą szkołą polityczną, w tak zwanej *consorteria* jest partya piemoncka i toskańska, z których wymaganiami musi się ministeryum rachować. Opozycya ma znowu partyę lombardzką i południową, których niezgoda utrudnia jej dojście do władzy. Pod tym względem Neapol ma swoje stanowisko znaczące i nie będąc stolicą królestwa jest jednak prawdziwą stolicą opozycyi i wszystkich skrajnych żywiołów królestwa.

Wszystkie projekta antirządowe właściwie nie w Rzymie ale tu się wyrabiają, i wszystkie znaczące i ważniejsze osobistości lewicy należą do prowincyi południowej. Mancini, de Pretis, Lazzaro, Crispi, Micelli, stanowią wyrocznię kół wyborczych i można powiedzieć, że rządzą daleko więcej południowemi prowincyami, aniżeli samo ministeryum. Rząd nigdy nie zdołał przeprowadzić tutaj swoich kandydatów, a w ostatnich nawet wyborach, w których otrzymał znaczną większość we Włoszech północnych, w dawnem królestwie neapolitańskiem, poniósł daleko silniejszą porażkę, niżeli nawet lat poprzednich. Skrajne stronnictwo umie nadzwyczajnie zgrabnie wyzyskiwać silne nieukontentowanie ludności wiejskiej, katolickiej i po większej części przywiązanej do dawnego porządku rzeczy, która nie bierze żadnego udziału w ruchu politycznym, ale w zarządzie municypalnym stawia rządowi nadzwyczajne trudności.

Od dni kilku wielka liczba deputowanych powróciła do domu po gwałtownych tygodniowych rozprawach nad polityką kościelną. Podobno nie jest zwyczajem deputowanych uczęszczać regularnie na sesye parlamentu. Ważne kwestye administracyjne załatwiają się zwykle w izbie prawie pustej zupełnie, a głosują się dopiero, gdy jaki skandal polityczny zwabi do stolicy znaczną liczbę posłów. Pod tym względem nie wyróżnia się prawica od lewicy, tylko że rząd mając w parlamencie między deputowanymi stu dziesięciu urzędników ministeryalnych, może zawsze na nich rachować i zwołać ich do izby w każdym czasie. To się nazywa udziałem wszechwładnego ludu w sprawach publicznych.

Między deputowanymi, którzy powrócili, panuje pewien ruch i niepokój. Stronnictwo pruskie, do którego prawie cała opozycya należy, wymawia z goryczą gabinetowi, że się cofa przed polityką kanclerza i szuka oparcia gdzieindziej niż w Berlinie. Wprawdzie oświadczenia w izbie ministrów nie wiele dawały dowodów miłości rządu dla kościoła, ale deputowani i lewicy i prawicy tak przyzwyczaili publiczność do gwałtownych i zaciekłych wystąpień przeciw Watykanowi, że rozprawy z przeszłego tygodnia zdają się na prawdę jakimś niezwykłym zwrotem. *Roma*, najskrajniejszy z dzienników włoskich, przepełniony od dni kilku napaściami na gabinet dzisiejszy i na stronnictwo rządowe, które dało wotum zaufania p. Minghettemu. Nie wiem co myślą w Watykanie o tej łagodności gabinetu, ale uważam, że tu stronnictwo katolickie żadnych nie buduje nadziei i nie dowierza żadnej zmianie. Trudno, by ludzie z dnia na dzień zmieniali swe przekonanie, i by ministrowie, którzy się niedawno chlubili ze swych antikatolickich przekonań, porzucali lewicę dla zgody z katolicką ludnością. Zresztą całe stronnictwo liberalne włoskie wyszło ze spisku z łona sekty, która ma swoje nad niem prawa i nie dozwoli mu zejść z obranej drogi. Może okoliczności zmuszają dzisiaj p. Minghettego do pewnych oświadczeń, które nic nie kosztują i bynajmniej nie wiążą, ale gdyby nawet były bardziej stanowcze i mające jakąś doniosłość, to jeszcze tu bardziej niźli gdziekolwiek trzeba pamiętać na radę starożytnego mędrca: *Timeo Danaos et dona ferentes.* Zresztą gdyby rzeczywiście zwrot był prawdziwy, deputowani wpływowi lewicy nie opuszczaliby w tej chwili Rzymu, szczególniej przy niepokojących wieściach, jakie dzienniki berlińskie roznoszą po świecie.

Byłem wczoraj w tutejszem muzeum, którego dawno nie widziałem. Mało nowych rzeczy przybyło, bo bardzo słabo są prowadzone poszukiwania w Pompei. W wielkiej, wchodowej sieni tylko znalazłem ośm ogromnych nowych marmurowych tablic, opiewających bohaterskie czyny Garibaldego i rewolucyi, a obrzucających błotem dawną rodzinę panującą. Musiała monarchia burbońska mieć swoje wady i słabe strony, kiedy tak łatwo runęła, ale jednak i w mieście i w całem dawnem królestwie neapolitańskiem zostały niezwykłe ślady wybornej dawnej administracyi. To samo ogromne i przepyszne Muzeum z nieocenionemi skarbami sztuki starożytnej, Burbonom tylko winno swe powstanie, urządzenie i dotychczasowe istnienie. Piętnastoletnie rządy jedności włoskiej prócz dytyrambów na cześć rewolucyi wyrytych na marmurowych tablicach, niczem go nie zbogaciły. Rząd, który się szanuje i nie na uzurpacyi, ale historycznych prawach się opiera, takiego rodzaju pomników by nie potrzebował. Dziwi mię nawet, że ze zwykłą sobie przebiegłością, nie zrozumiał niedorzeczności podobnych napisów — nienawiść wzięła górę nad rozsądkiem.

Londyn 14 maja.

Dowiaduję się z dyplomatycznego źródła, że jeden z przedmiotów traktowanych w Berlinie podczas wizyty Cesarza Aleksandra, przez kanclerzy obu państw, odnosił się do polityki angielskiéj w Azyi środkowéj. Car żądał od Cesarza niemieckiego, aby mu był pomocny w usiłowaniach sprowadzenia rządu angielskiego do zgody z rządem rosyjskim na politykę, jakiej oba te państwa trzymać się mają względem Azyi środkowéj. Nadto jeszcze rząd pruski ma nalegać, aby Anglia wzięła udział w konferencyach wojskowych w Petersburgu.

Rząd rosyjski uderzony był publikacyą książki sir Henryka Rawlinsona o Azyi środkowéj. Widzi on w téj książce, postanowienie stanowcze powzięte przez Anglię w razie, gdyby Rosya posunęła się jeszcze daléj w kierunku do Indyj. Sir H. Rawlinson jest najzdolniejszym dyplomatą jakiego posiada najwyższa Rada indyjska, nikt lepiéj od niego nie zdoła kierować opinii publicznéj w Anglii we wszystkim co się tyczy Azyi środkowéj. Owóż książka jego poleca, w razie gdyby Rosya posunęła się ku Moro lub Heratowi, lub popchnęła Persyę do zajęcia tych stanowisk, aby wojsko angielskie przekroczyło natychmiast granicę północno-zachodnią, i weszło do Afganistanu, w celu zatrzymania pochodu Rosyan zanim by ci dotarli do gór zabezpieczających posiadłości angielskie od północno-zachodniéj strony. Dzieło sir H. Rawlinsona wykłada tę politykę tak jakby rzecz zupełnie zdecydowaną i naprzód uorganizowaną, na wszelkie ewen-

tualności obrachowaną. Sprawiło ono wrażenie postawionego *ultimatum* w sferach rządowych. Krok więc jaki u Cesarza niemieckiego uczynił Car rosyjski, nie zadziwił tu nikogo.

Petersburg 9 maja.

Podróż obecną Cara do Berlina uważają tu ogólnie za wypadek nader szczęśliwy, i rachują z pewnością, że wywrze wpływ pokojowy na usposobienia może nieco wojownicze żelaznego kanclerza, jakkolwiek nie przykładano tu wielkiéj wagi do pogłosek, które niepokoiły Europę.

Zdaje mi się, że już hr. Szuwałow zawiózł był do Berlina, zamiary pojednawcze „dostojnego swego Pana,“ którego myśl kierownicza jest mu znana. Wie on, że pokój europejski jest celem do którego zawsze dąży monarcha rosyjski w polityce obecnéj; że interesem Rosyi jest oszczędzać Francyę, a uderzenie na nią przez Niemcy, odstręczyłoby teraz najgorliwszych nawet ich stronników w Rosyi.

Taka tu jest z pewnością powiedzieć mogę ogólna opinia, i nie mylę się wnosząc, że Niemcy rozumieją wybornie pod tym względem swoje położenie. Będą zatem niezawodnie roztropne, a skoro Francya ma zdaje się silne postanowienie trzymania się w postępowaniu swojem téj ostrożności jaką jéj nałożyły okoliczności w stosunkach międzynarodowych, sądzę, że wszelkie niebezpieczeństwo bliskiego starcia jest stanowczo usunięte.

Stan finansowy Francyi, gdzie na giełdzie zawsze mnóstwo pieniędzy, szukających tylko korzystnéj lokacyi, wpływa tu przychylnie na opinię publiczną. Uwielbiają tu elastyczność bogactwa narodowego w tym kraju.

W tych dniach, jak mówią, rozstrzygnie się w komitecie ministeryalnym trudna kwestya trasy kolei żelaznéj syberyjskiéj, chociaż minister dróg i komunikacyi jest zawsze za linią Północną.

Jenerał Kaufmann, gubernator Turkestanu, wraca nareszcie na swoje stanowisko w ciągu bieżącego miesiąca, po dwóchletniem prawie oddaleniu od miejsca swéj rezydencyi.

Kwestya reorganizacyi administracyjnéj prowincyi w Azyi środkowéj, jakoteż zaprowadzenia kodeksu mniéj nieco pierwotnego jak ten, który teraz istnieje, nie została załatwioną. Odesłano ją aż do przyszłego powrotu tutaj gubernatora. Zdaje się, że na tę reorganizacyę więcéj jeszcze potrzeba czasu.

Kair 8 maja.

Przed kilkunastu laty niektóre państwa europejskie miały swych konsulów w Chartum. Na zachodzie patrzono z niedowierzaniem i nieufnością na podboje młodego Egiptu, ale gdy Mehmed-Ali zadowolnił się Sudanem, powoli zniesiono reprezentacye cudzoziemskie. Dzisiaj Egipt nowy peryod zaczyna i może gdyby Europa uważniej na tutejsze sprawy patrzała, nie zadawalniałaby się raportami konsulów kairskich, którzy tyle wiedzą, ile dzienniki podają szczegółów, lub wice król zechce prywatnie im ich udzielić. Już Prusy zamianowały osobnego konsula w Chartum, a Włochy, dobrze umiejące pilnować własnych interesów mają także pójść w ślady Niemiec. Austrya ma niby swego konsula, tamtejszego kupca, ale nie posiadającego ani potrzebnego wykształcenia, ani mogącego przedstawiać godnie państwo, wśród niełatwych miejscowych stosunków i pyszalstwa, jakiego nabiera z dniem każdym Egipt. A jednak Austrya powinnaby bardzo czuwać nad utrzymaniem powagi swej na Wschodzie, bo od pewnego czasu, zaczyna na drugi, jeżeli nie na trzeci plan schodzić, i traci wszelki wpływ na ważniejsze tutejsze wypadki.

Niegdyś Austrya stanowisko miała niezwykłe w Egipcie. Kolonia bogata, poważna, znacząca, brała udział we wszystkich przedsięwzięciach przemysłowych, nie tylko Aleksandryi i Kairu, ale i południowych prowincyj. Dzisiaj monarchię austro-węgierską przedstawia kilkaset biednych Dalmatów robotników, kilka wcale nieznacznych domów handlowych i kilku świeżo kreowanych baronów, żydów. Ani w otoczeniu wicekrólewskiem, ani w kolejach, ani w fabrykach, ani w wielkich publicznych przedsięwzięciach nie ma jednego poddanego Apostolskiej Mości. Jeżeli gdzie to na Wschodzie nie wystarcza wielka nawet ale daleka potęga, o któréj sława tylko przechodzi przez morze. By mieć wpływ, trzeba mieć swych ludzi na stanowisku mocnem, trzeba brać udział w wypadkach nie tylko politycznych, ale i przemysłowych, trzeba wreszcie umieć kazać się szanować. Mimo, że Francya często musi znosić upokorzenia, na które w innym czasie i w innych okolicznościach umiałaby odpowiedzieć, to biernego stanowiska zająć w Egipcie nie chce i broni swej pozycyi wszystkiemi siłami.

Prawda, że w Egipcie wiele znaczy moda, i że wice-król zmienia często swe sympatye, nie z miłości, ale z chwilowej potrzeby, z wyrachowania, czasem z kaprysu. Ale kaprys nie przyjdzie, gdy się przeciw niemu zabezpieczy, a chociaż czasami więcej Anglia, lub Niemcy albo Prusy mają tu pokupu lub wzięcia, to żadne z tych trzech państw nie schodzi na bierne stanowisko Austryi, która więcej niż którekolwiek mocarstwo europejskie powinna wpływ swój na Egipt wywierać. Nieszczęśliwe okoliczności wiele się przyczyniły do tego wyparcia ze stanowiska, które zajmowała, ale też przez lat kilkanaście była reprezentowaną przez ludzi, którzy byli zajęci bardzo ważnemi sprawami domowemi, ale nie obchodzącemi bynajmniej państwa, a niektóre pozycye sama dobrowolnie i z niesłychaną opuściła lekkomyślnością.

Kto ma Wschód, wie dobrze, że najpewniejszym dla polityki gruntem jest opierać się na podstawie religijnej. Kiedyś wiedzieli o tej prawdzie dyplomaci austryaccy i trzymali się tego systemu: mogliby i dziś z korzyścią do niego powrócić. Samo położenie rzeczy daje legalnie broń w rękę, której umiejętnie użyć tylko trzeba. Tak zwany *picolo convento*, pod którego zależnością zostają misye wyższego Egiptu, używa od pół wieku opieki Cesarstwa Austryackiego. Mylę się, jeżeli mówię używa, bo jeżeli przed dwudziestu laty mógł rachować na poparcie, na opiekę rządu, to dzisiaj tyle tylko, że ma prawo w wielkie święta wywiesić nad główną bramą chorągiew monarchii austro-węgierskiej. Jedenaście domów franciszkańskich, rozsianych po wyższym Egipcie, zależy od klasztoru Kairskiego i stanowi małe europejskie kolonie, o których dyplomacya powinnaby pomiętać. Mają one wpływ nie tylko na całą ludność katolicką kopcką, ale na ludność kopcką schyzmatycką, a nawet na wsie mahometańskie. Dzieci wybrane proroka nie wstydzą się bynajmniej przychodzić do niewiernych po radę, pomoc moralną i materyalną, i bardzo wyraźnie okazują im swoje uszanowanie. Ale te kolonie żyją z jałmużny, często w prawdziwej biedzie, często w zatargach z władzami o niewolników, lub ucisk poddanych katolickich, bez opieki, która im się z prawa od konsulatu należy.

A nie idzie tu o pomoc materyalną, chociaż i ta państwu wypłaciłaby się z procentem. Dzięki Bogu miłosierdzie chrześciańskie dosięga i brzegów afrykańskich — ale o proste poparcie moralne, o publiczne uznanie interesów kościoła za własne, które na Wschodzie ma daleko większe znaczenie, niż gdziekolwiek. Potrzeba tylko trochę dobrej woli, trochę zrozumienia położenia rzeczy. Ale Austrya lubi na Wschód wysyłać ludzi wytrawnych w bezwyznaniowości o tak przywiązanych do zasad liberalizmu, że ten nie pozwala im dopatrzyć się, na czem interes własnego kraju zależy. Od lat kilku między ludnością kopcką schyzmatycką po razy kilka pojawiał się pewien ruch ku zjednoczeniu. Nawrócenia były liczne, ale by się stały zbiorowe i miały większe znaczenie, potrzeba, by kolonie misyonarskie były liczniejsze, by nie walczyły nieustannie z biedą materyalną, a przedewszystkiem, by rachować mogły na poparcie państwa europejskiego, by to poparcie nie było literą martwą, ale awne, głośne, wiadome wszystkim.

Smutno, okropnie nawet smutno, że państwom katolickim Rosyę za przykład stawiać należy. W Petersburgu wiedzą, na jakich pierwiastkach trzeba się opierać na Wschodzie i jakim sposobem jednać sobie sprzymierzeńców. Sprawy kościoła greckiego, armeńskiego, syryjskiego nie rozstrzygają się w Atenach lub Konstantynopolu, ale w Petersburgu. Konsulat rosyjski nigdy nie odmawiał swej protekcyi kościołom, klasztorom, stowarzyszeniom religijnym schyzmatyckim, chociaż jurysdykcya jego legalna nie sięgała tak daleko a każdy obrządek ma swego osobnego patryarchę. Co ważniejsza wpływ ten jest tak silny, że jemu i kopci ulegać zaczynają i swe interesa pod skrzydła czarnego orła składają. Europa wtedy dopiero się ocknie i zrozumie, gdzie ją doprowadziła bezwyznaniowość, gdy może już będzie za późno stawać do walki z hegemonią Rosyi, dzisiaj już prawie arbitralnie panującej na Wschodzie. Trzeba tu być i chcieć widzieć, by się przekonać o tym postępie olbrzyma północy, którego nikt nie wstrzymuje, któremu nikt nie myśli nawet przeszkodzić.

W tej chwili tak się rzeczy układają, że gdyby z nich chciano skorzystać, możnaby wiele złego naprawić. Anglicy posuwają się w głąb Afryki na czele egipskiej wyprawy, ale od lat pięciu istnieje tam misya tak zwanego „Instytutu czarnych“, zostająca pod opieką Austryi i potrzebująca bardzo poparcia wobec władz sułtańskich nie rządzących się ani legalnością, ani sprawiedliwością. Prawo Kaduka panuje w całej swej mocy nad Nilem białem i domy misyjne winny swoje istnienie tylko moralnej wartości ludzi je składających. Ani konsul pruski, ani konsul włoski z pewnością nie wezmą ich w swą opiekę, a jeżeli nikt ich bronić nie będzie, można być prawie pewnym, że wpływ europejski nieprzyjazny katolicyzmowi zgubniejszy będzie dla propagandy chrześciańskiej od samego Islamizmu, którego w swej nienawiści do Rzymu za swe narzędzie użyje. Kiedyindziej obszerniejszą może o tych misyach dam wiadomość, dzisiaj chciałbym tylko zwrócić uwagę, że dobrze zrozumiany interes Austryi wymaga i stałego reprezentanta w Chartum i zmiany systemu polityki dotychczasowej w Egipcie.

Sprawa armeńska woła prawdziwie o pomstę do nieba; a Europa odpokutuje kiedyś krwawo te zniewagi wyrządzane wierze, którym zapobiedz może a nie chce. Siedm rodzin odstępnych zawładnęło przy pomocy rządu wicekrólewskiego kościołem, jego dochodami, jego skarbem, kiedy cała ludność armeńska, dla dogodzenia namiętnościom osobistym i hołdowania pruskiej polityce, wyzuta z dóbr duchownych od wieków jej należnych, firmanami potwierdzonych, tradycyą i używaniem uprawnionych. Świeżo nowy protest zaniesiono i protest ten miałby znaczenie, podpisany przez 96 rodzin stanowiących kolonię armeńską, gdyby był przez kilku konsulów poparty. Trzeba przyznać ajentowi francuskiemu p. de Cazeaux, że pragnął przyjść w pomoc prześladowanym, ale głos jego pojedynczy nie mógł mieć znaczenia w obec przeciwnych wpływów. Przed kilku dniami cała rodzina religijna armeńska święto Wielkiejnocy (według kalendarza juliańskiego wypadające 25 kwietnia) obchodziła w kościele franciszkańskim łacińskim, *della Terra Santa*, wspólnie z wypędzonymi swymi duchownymi. Odstępcy nie mogąc znaleść kapłanów i *djaków*, byli zmuszeni dla odbycia ceremonii żądać pomocy schyzmatyków gregorianów. Dzieci na ulicy wytykają ich palcami, ale mimo tego niesprawiedliwość się dzieje, *coram publicum* w obec czternastu przedstawicieli państw europejskich.

Przed trzydziestu laty biskup bośnijski Atanazy osobiście pojechał do Wiednia, skarżyć się na ucisk turecki. „Ostatecznie o cóż chodzi Porcie?“, zapytał biskupa książe Metternich. „O nic; prześladują nas, bośmy chrześcianie.“ „To się zróbcie Turkami“, odpowiedział wszechwładny minister — Dzisiaj tak wyraźnie tego nie mówią, ale działają, jakby tego pragnęli, tylko że Armeńczycy nie staną się Turkami — ale staną się Moskalami. Bodajby Austrya nie pożałowała tego kiedyś, kiedy już będzie za późno złe naprawiać.

Wyciąg z protokółu 5go posiedzenia krakowskiej Rady szkolnej okręgu zamiejskiego.

Rada wyraża podziękę Dr. M. Sile Nowickiemu, profesorowi uniwersytetu, za nadesłanych 206 poszytów tegoż „Zoologii“ i Lwowskiemu Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu za dwukrotną przesyłkę nasion, które to dary według życzenia ofiarodawców szkołom ludowym w okręgu rozdane zostały.

Rada uchwala instrukcyę dla miejscowych nadzorców szkół, nie popiera prośby gminy Trojanowice o wydzielenie jej z zakresu szkolnego w Giebułtowie; uznaje potrzebę rozdzielenia zbyt wielkiego zakresu szkolnego w Raciechowicach; przychyla się do prośby gminy Ujazd o wyłączenie jej z zakresu szkolnego w Bolechowicach i przydzielenie do zakresu w Brzeziu; przedkłada wyższej władzy wniosek o wyłączenie gminy Chrosna z zakresu szkół w Brzoskwini a przydzielenie do Morawicy; wreszcie uznaje potrzebę założenia odrębnej szkoły w Zagórzu.

Rada popiera przychylnie prośbę gmin Półwsie i Zwierzyniec o subwencyę, na wybudowanie piętra na obecnym budynku; udziela dalszą ratę subwencyi w kwocie 400 złr. na dokończenie budynku szkolnego w Czułowie; zarządza dokończenie budowy szkoły w Alwerni z subwencyi 1000 złr.; zarządza przyśpieszenie budowy szkół w Nowej Wsi Szlacheckiej, Porębie Żegoty, Piekarach, Morawicy, Bierzanowie, zaś rozprzestrzenienie budynków szkolnych w Rączny, Brodłach i Płazie; poleca urządzić ogrody szkolne w Brzeziu i Czułowie; zarządza obsuszenie wilgotnych budynków w Brodłach i Babicach, zaś uporządkowanie zaniedbanych budynków w Balicach i Płazie; wreszcie wzywa Radę szkolną miejscową w Podgórzu do stanowczego załatwienia sprawy dogodniejszego pomieszczenia tamtejszych szkół.

Rada wyraża przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych X. kanonikowi E. Tupemu w Zwierzyńcu i X. proboszczowi K. Oszackiemu w Morawicy, podziękowanie za gorliwe pełnienie obowiązków z godnością tą połączonych, zaś p. J. Patelskiemu, właścicielowi dóbr w Kwaczale i przełożonej klasztoru pp. Benedyktynek w Staniątkach podziękowanie za staranność o rozwój szkół tamtejszych; wyraża uznanie X. P. Papuzińskiemu i X. A. Gołdzie proboszczom za gorliwe i skuteczne udzielanie nauki religii, zaś nauczycielom kierującym E. Majewskiemu w Krzeszowicach, Lud. Kołodziejczykowi w Morawicy i F. Badańczykowi w Zwierzyńcu, nauczycielkom starszym i dyrektorowi szkoły wydziałowej żeńskiej w Staniątkach, nauczycielowi W. Batorskiemu w Porębie Żegoty i zastępcy nauczyciela St. Szarkowi w Kwaczale uznanie za skuteczne i gorliwe udzielanie nauki szkolnej.

Rada mianuje L. Juszczakiewicza tymczasowym nauczycielem w Rudnie; popiera przychylnie prośbę nauczyciela E. Majewskiego w Krzeszowicach o udzielenie mu 3go dodatku pięcioletniego do płacy; zestawia propozycye, celem stałego obsadzenia posady nauczycielskiej w Brodłach; popiera cztery prośb nauczycieli o udzielenie zapomogi; odmawia poparcia prośbie jednego z nauczycieli o udzielenie zapomogi; wydaje orzeczenie przyznające Julii Witowskiej wdowie po nauczycielu w Żarkach zaopatrzenie wdowie; ostrzega jednego z nauczycieli, aby na przyszłość gorliwiej pełnił obowiązki nauczycielskie; odmawia jednemu z nauczycieli płacy za czas, w którym bez jej upoważnienia pozostawał w innej miejscowości, nie objąwszy wyznaczonej mu posady; udziela napomnienia trzem nauczycielom w skutek zaniedbania szkół im powierzonych; zagraża jednemu z młodszych nauczycieli usunięciem z posady jeżeli się nie poprawi i uwalnia jedną z tymczasowych nauczycielek od dalszego pełnienia obowiązków.

Przyjmując sprawozdania o dniach uroczyście w parafiach w Płazie, Świątnikach i Liszkach obchodzonych, zezwala Rada, aby dnie te jako feryalne używano; uwzględnia prośby mające na celu wcześniejsze odbycie popisów rocznych w szkołach w Świątnikach i Zwierzyńcu; przedkłada Radzie szkolnej krajowej sprawozdanie o potrzebie modeli miar i wag metrycznych, niemniej o potrzebie wielu przyborów naukowych; nakłada grzywnę na wójta w Cholerzynie za nieściągnięcie datków na rzecz funduszu szkolnego okręgowego; udziela Radom szkolnym miejscowym w Porębie i Regulicach absolutorium po zbadaniu rachunków funduszu szkolnego miejscowego z r. 1874; wnosi, aby wójtowi w Łobzowie grzywnę w drodze łaski odpisano; uchwala potrzebę przekształcenia szkoły ludowej w Kwaczale o dwóch nauczycielach z początkiem r. 187⁵/₆ i wzywa Radę szkolną miejscową w Krzeszowicach, aby w r. 187⁵/₆ dopilnowała, aby wszystkie dzieci obowiązane do szkoły wpisano i posyłano; wzywa Radę szkolną miejscową w Podgórzu do doniesienia, dla czego gmina wyznaniowa tamtejszemu nauczycielowi religii Mojżeszowej od dłuższego czasu wynagrodzenie wstrzymuje; poleca aby we wszystkich szkołach w Wieliczce w dni jarmarczne naukę szkolną odbywano; przyznaje właścicielowi dóbr w Myślachowicach prawo zasiadania w tamtejszej Radzie szkolnej miejscowej; wzywa Z. Kozłowskiego zastępcę nauczyciela w Niegowici, aby w najbliższym terminie poddał się egzaminowi nauczycielskiemu; przydziela tymczasowo nadzór nad szkołą w Kwaczale Radzie szkolnej miejscowej w Porębie Żegoty, a nad szkołą w Babicach Radzie miejscowej w Płazie; odrzuca wreszcie znaczną liczbę rekursów wniesionych w sprawie nałożonych grzywien za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Tegoroczne ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się: 1) w gimnazyum w Brzeżanach, d. 22 lipca; 2) w gimnazyum realnem w Drohobyczu, d. 27 lipca; 3) w szkole realnej w Jarosławiu, d. 8 lipca; 4) w gimnazyum realnem w Kołomyi, d. 8 lipca; 5) w gimnazyum św. Anny w Krakowie, d. 9 czerwca; 6) w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, d. 25 czerwca; 7) w szkole realnej w Krakowie, d. 30 czerwca; 8) w gimnazyum akademickiem we Lwowie, d. 12 lipca; 9) gimnazyum II we Lwowie, d. 8 lipca; 10) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, d. 25 czerwca; 11) w szkole realnej we Lwowie, d. 14 lipca; 12) w gimnazyum w Nowym Sączu, d. 18 czerwca; 13) w gimnazyum w Przemyślu, d. 21 lipca; 14) w gimnazyum w Rzeszowie, d. 22 czerwca; 15) w gimnazyum w Samborze, d. 31 lipca; 16) w gimnazyum w Stanisławowie, d. 25 czerwca; 17) w gimnazyum w Tarnopolu, d. 5 lipca; 18) w gimnazyum w Tarnowie, d. 21 czerwca; 19) w gimnazyum realnem w Wadowicach, d. 1 lipca.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Jana Brzuszkiewicza w Leżajsku rzeczywistym nauczycielem, tudzież Ernestynę Kapłańską rzeczywistą nauczycielką szkół etatowych w Kętach.

Wiedeń 18 maja. W skutek powrotu Cesarza do Wiednia mają się teraz rozpocząć w wspólnem ministerstwie obrady nad ułożeniem budżetu wspólnego na r. 1876. Prace przygotowawcze w tym kierunku podjęte we wszystkich ministerstwach wspólnych, są według doniesień dzienników wiedeńskich już dokonane, a teraz tylko jeszcze niektóre elaborata mają być ostatecznie wykończone, tak, że najdalej w 14 dniach, w których kończy się zarazem urlop ministra wojny, wzmocniona Rada ministrów będzie mogła ten przedmiot stanowczo załatwić.

— Państwowe ministerstwo wojny rozporządziło, ażeby władze wojskowe występowały stanowczo przeciwko wszelkiemu, nieuzasadnionemu uwalnianiu popisowych wątpliwej zdatności do komisyj superrewizyjnych. Rozporządzenie to wywołane zostało spostrzeżeniem, że dość często uwalniano popisowych, nie dla fizycznej niezdolności do służby wojskowej, lecz dla innych, mniej ważnych powodów, nie zawartych w instrukcyi o poborze rekrutów.

Rosya.

Że proletaryat egzystuje w krajach przeludnionych, jak Anglia, Belgia, wreszcie Francya i Niemcy, dziwić się nie można. Co rok bowiem rozmnażająca się ludność, a nie będąca w stanie wyżywić się z małej ilości ziemi, musi szukać chleba w innego rodzaju pracy. O ile go nie znajdzie w licznych kopalniach, rękodzielniach, w służbie prywatnej, lub środkiem codziennego najmu, wreszcie na wychodztwie, o tyle stanowi tę klasę ruchomą, ruchliwą, nędzną, głodną i dla społeczeństwa niebezpieczną, którą zowią proletaryatem. Ale Rosya, która ma ziemi na wykarmienie dziesięć razy tyle ile ma dziś ludności, a w łonie ziemi i na jej powierzchni nieprzebrane posiada bogactwa, jeżeli ma proletaryat, winna to tylko najgorszym swoim instytucyom i niedowarzonym ustawom, których egzekucya w nieudolne powierzona jest ręce, wreszcie demoralizacyi, której sam rząd rozwijać się pozwala.

W guberniach czysto rosyjskich proletaryat ma pewne racye bytu. Lud bowiem wielko-rosyjski więcej koczowniczy niż rolniczy, zawsze więcej lubił zajmować się przemysłem i handlem niż rolą. Za czasów poddaństwa, właściciele rosyjscy nie lubiąc sami gospodarstwa wiejskiego i mało niem się zajmując, mało też używali swoich poddanych do robót gospodarskich; włościanie ich zamiast robocizny w naturze, płacili im bardzo znaczne czynsze, czyli tak zwane **obroki**, nie tyle za ziemię przez nich używaną, bo tej mieli dosyć i potrzebowali wcale nie wiele, ile za prawo szukania zarobków po za obrębem majętności, lub zajmowania się na miejscu pewnego rodzaju przemysłem. Widzieliśmy całe wsie trudniące się wyrobem obuwia, inne wyrobem pewnego rodzaju naczyń i narzędzi drewnianych, inne wyprawą skór owczych na kożuchy. Tysiące co rok ludzi opuszczało na całe lato swe domy dla zarobków, jedni z końmi pod różne transporta, drudzy z siekierą do ciesiołki, trzeci z piłą jako tracze, tysiące szło na spławy, tysiące najmowało się do robót fabrycznych, tysiące zamieszkiwało za paszportami większe miasta zajmując się drobiazgowym, a często i na większą skalę handlem, lub służąc jako woźnice dorożek i omnibusów, posługacze w traktyerniach i hotelach itd.; tysiące nakoniec włóczyło się po kraju jako kramarze wędrowni, rozstrucharze, lub oprowadzacze uczonych niedźwiedzi. Słowem, ze wszystkich przemysłów, rolniczy najmniej przez lud rosyjski był pielęgnowany.

To też w Rosyi czynsze nie pobierały się tak jak u nas z ziemi użytkowanej przez włościanina, ale z tak zwanego *tiagła*, to jest z męża i żony, albo z pojedyńczych dusz, czyli ludzi, stosownie do zysków jakie mieli ze swej pracy, zręczności lub przemysłu. Więcej zatem zarabiający, większe czynsze opłacać musieli. Za przykład przytoczymy włościan sławnego rosyjskiego bogacza hr. Szeremetiewa, z których niektórzy zajmując się handlem w Petersburgu, Moskwie i Rydze, po kilka tysięcy rubli opłacali mu **obroku**. Znany bankier rygski Sz...., poddany hr. Szeremetiewa, za uwolnienie go z poddaństwa, dawał mu sto-tysięcy rubli, ale hrabia dumny, że ma takich poddanych, nigdy się do jego życzenia skłonić nie chciał. Nakoniec czego pieniędzmi zrobić nie mógł, dokazał w porę ofiarowaną beczką ostryg, w chwili kiedy w Petersburgu jeszcze ich nie było. Zdarzyło nam się poznać dwóch braci Fr.... skrzypka i wiolonczelistę, którzy z dawanych na prowincyi koncertów opłacali swojej właścicielce po kilkaset rubli rocznie, zbierając umówione z nią 3000 rubli za uwolnienie swoje z poddaństwa. Kiedy u nas włościanin za włókę najlepszej ziemi z której żył wygodnie z całą rodziną, opłacał najwyżej 60 rubli, w Rosyi jeden członek rodziny opłacał więcej tylko za prawo zarobkowania.

Nic więc dziwnego, że taka ludność oddawna do dalekich zarobków przywykła i mało rolnicza, równo z usamowolnieniem zmieniła się, z wyjątkiem tylko najrozważniejszych i najpracowitszych, w zastęp proletaryatu, według obliczenia komisyi naznaczonej dla uregulowania kwestyi roboczej, do piętnastu milionów głów obecnie liczący.

Ale w naszym kraju, pod rosyjskiem berłem będącym, wśród ludności czysto rolniczej i zamiłowanej w kawałku ziemi od naddziadów uprawianej, proletaryat był całkiem nieznany. Włóka ziemi, to jest 30 morgów miary litewskiej, 20 dziesięcin miary rosyjskiej, wystarczało na porządne utrzymanie włościańskiej rodziny z siedmiu dusz męzkich składającej się. Największa zaś część chat włościańskich na Litwie i litewskiej Rusi średnio z trzech dusz męzkich złożona, na półwłóczu poprzestawała. Z tej ziemi żyli wszyscy razem i nie było przykładu gorszących w rodzinie nieporozumień, ponieważ dzielić się tą ziemią nie mieli prawa, w razie zaś potrzeby dobierali za umową z dziedzicem pewną ilość ziemi, lub otrzymywali pozwolenie założenia nowego gospodarstwa. Z chwilą usamowolnienia stan rzeczy się zmienił.

Tej przypuśćmy włóki ziemi, którą dzierżawił u dziedzica na warunkach czynszu lub robocizny, włościanin stał się właścicielem, i czas jakiś mogło wszystko iść po dawnemu. Ale po jego śmierci musiały już zajść nieporozumienia spadkowe między samymi już jego synami, a cóż mówić o dalszych krewnych i powinowatych. Musiały zatem nastąpić działy i rozdrobnienie mienia, nigdy na korzyść gospodarki nie idące, i nic dziwnego, że w przeciągu lat kilkunastu wyrobiła się klasa *bezziemielnych*, o których czytamy w dzienniku *Nowoje Wremia* z Kowieńskiej gubernii korespondencyę następującej treści:

„W rolniczej ludności naszej gubernii daje się zauważyć smutny objaw. Tym jest powiększenie klasy *bezziemielnych*. Zjawisko to zasługuje na wielką uwagę. Za czasów poddaństwa włościanie mogli być tylko pozbawieni ziemi z woli dziedzica. Obecnie proces wywłaszczenia odbywa się drogą wydalenia przez gospodarza chaty wszystkich członków rodziny niepotrzebnych mu i stanowiących zbyteczną siłę roboczą. Bez względu na najbliższe stosunki rodzinne, włościanie chwytają się tych środków i bardzo obojętni są na przykre położenie najbliższych swoich krewnych. Położenie zaś to w istocie jest bardzo smutne. Nie mając żadnych zasobów, żadnego nawet schronienia, zabezpieczyć mniej więcej tylko mogą swe utrzymanie przy najkorzystniejszych warunkach rozwoju gospodarstw wiejskich i najlepszych urodzajach (niezrozumiały ten frazes znaczy: kiedy korzystnie mogą się wynajmować do robót w polu, *Red.*); w przeciwnych warunkach znajdują się w położeniu bez wyjścia. Liczba takich bez ziemi *batrakow* (parobków) stanowi dziś ¼ całej włościańskiej ludności, a z każdym rokiem się zwiększa; do nich dodać należy dymisyonowanych i urlopowanych żołnierzy. Najdziwniejszem jest, że to pozbywanie się zbytecznych roboczych członków rodziny nie jest skutkiem, jakby sądzić wypadało, ubóstwa włościan; przeciwnie, chłopi tutejsi (Żmudź i Litwa) otrzymawszy dostateczne udziały ziemi, są zamożni i mają w zapasie nie tylko chleb, ale i kapitały, starannie ukrywane (musi to niepomału martwić korespondenta). Wielu z nich powiększyło swoje własności przez nabycie ziemi u szlachty i obywateli.“

Dalszym kontyngensem proletaryatu nazywa korespondent tak zwanych wolnych ludzi, to jest **jednodworców** i drobną szlachtę za kontraktami dzierżawnemi siedzącą na ziemiach obywatelskich i tylko do r. 1876 zabezpieczoną w swoich dzierżawach, i **rozkolników**, którzy w krótce mają otrzymać udziały ziemi przez nich dzierżawione, na prawach wykupu.

„Proletaryat ten“ dodaje korespondent „już dziś czuć się daje Największy procent popełnianych tu w wielkiej ilości przestępstw, mianowicie kradzieży, kontrabandy na granicy pruskiej, rozbojów i morderstw pochodzi z ludności nie mającej własności ziemskiej i stałych zajęć, to jest: włościan, mieszczan, i drobnej szlachty“.

Nie wiemy dlaczego korespondent przemilcza, o roskolnikach i żydach, którzy są hersztami wszystkich band złodziejskich i rozbójniczych w tamtym kraju, i dla czego nie powiada, że nasi włościanie, mieszczanie i drobna szlachta od 1863 roku dopiero, zaczęli, i to w małym dotąd stosunku brać w nich udział.

Lepiej rozumiemy, dlaczego nie dotyka przyczyn szerzącego się między włościanami proletaryatu, i nieporządków, które każdy z zastanowieniem człowiek mógł aż nadto z góry przewidzieć. Przyczyną bowiem tego wszystkiego jest demoralizacya, którą sam rząd rosyjski wprowadził i niebacznie utrzymać się stara. Więcej mając na celu zniszczenie obywatelstwa polskiego niż dobrobyt włościan, więcej politykę niż ekonomię, starał on się przez swoich czynowników wzbudzić w włościanach jak największą nieufność, i nienawiść dla dawnych panów, a chciwość ich własności, nauczył ich kłamać, pożądać, krzywo świadczyć i krzywo przysięgać. Postępowaniem swoich czynowników, nauczycieli wiejskich, popów, a nawet nowych *ejusdem farinae* nabywców, daje im najgorszy przykład wyznawanego przez tych panów pozytywizmu a częstokroć nihilizmu. Jakichże oczekiwać rezultatów, lub wymagać zalet od ludu, który od lat kilkunastu z takich źródeł czerpie nietylko naukę, ale wszelkie pojęcia religii i moralności i którego jedno pokolenie już wzrosło z takiemi przed oczyma przykładami.

Jesteśmy nawet pewni, że ta korespondencya sama, mieszcząca w sobie chytre ubolewania nad położeniem bez wyjścia czwartej części ludności wiejskiej, pokrzywdzonej przez starsze swe rodzeństwo, zawiera także myśl utajoną, że chcąc tę czwartą część ludności uspokoić i nieszkodliwą uczynić, należy ją porównać z tamtymi, czyli trzeba ją jak tamtych, uwłaszczyć, czem? Kosztem ma się rozumieć, obywateli Polaków, a równo z uwłaszczeniem jednodworców, starowierców i batraków zniknie groźny dla rządu proletaryach a za jednym zamachem, patryotyczna myśl zagłady katolicko-szlachecko-polskiego elementu, w nowej edycyi przeprowadzoną zostanie. Tyle jest dla rządu. Reszta jest myślą tajną samego korespondenta, w którym czuć socyalistę, a przedewszystkiem Moskala. Żal mu czasów minionych, żal mu murawiewowskich komisyj weryfikacyjnych. Chciałby je na korzyść, niby cierpiącej ludzkości widzieć na nowo otwarte, a godząc patryotyzm i ludzkość z rozbojem, upiec czynownikowską swą pieczeń, przy tym filantropijnem ognisku.

Bardzo być może, że rząd się chwyci tego paliatywnego środka, ale proletaryatu nie zniszczy, ani grożącej mu burzy nie zażegna. Po uwłaszczeniu bowiem tych, którzy są dziś proletaryatem, za lat kilkanaście stworzy się nowy, nie tylko z tych, którzy znowu skutkiem nieporozumień z sobą zostaną bez własności, lub tych, którzy nieładem próżniactwem, chorobą, nieurodzajem, klęskami ogólnemi, wreszcie pieniactwem i wymiarem moskiewskiej w sądach mirowych sprawiedliwości zniszczeni, przy gospodarstwach utrzymać się nie będą mogli, ale z tych wszystkich zwłaszcza, (a tych może być najwięcej), którzy dzięki edukacyi moskiewskiej, wzgardziwszy pięknym stanem rolnika, rzucą się w objęcia ultra pozytywizmu rosyjskiego, nihilizmem zwanego, aby w szeregach internacyonału, i przyszłych komun, wypłacić się rządowi za tę edukacyę w duchu znanego, *divide et impera*, niebacznie mu udzielaną.

W każdym razie objawienie przez gazety, że nawet na Litwie i Żmudzi, wśród ludu najzamożniejszego, najpracowitszego i najreligijniejszego z całego zaboru, potrafił się w przeciągu lat kilkunastu wyrobić groźny następstwami proletaryat, jest najdowodniejszem uznaniem nieudolności tego rządu w którego rękach, wszystko co najlepsze i najzdrowsze w zepsute i chorobliwe obrócić się musi.

Kraje Skandynawskie.

Według listu z Kopenhagi do *Vaterlandu* spór między ministerstwem a Landthingem (Izbą wyższą) i Folkethingem (izbą niższą) który już od miesiąca w Danii zajmuje umysły, jest na pozór drobnostką, czysto kwestyą formy. Ministeryum postawiło żądanie dodatku do pensyi urzędników z powodu drożyzny, w formie osobnej ustawy. Większość Folkethingu zaś była zdania, że takie dodatki uchwalają się poprostu w budżecie, przezco oszczędza się się kosztów, jakie każda nowa ustawa za sobą pociąga. Ministeryum bardzo to źle przyjęło, i oświadczyło, że gotowe jest rozwiązać Izbę, jeśli będzie się upierała przy swojém mniemaniu. Folkething nie ustąpił i pomimo tego nie był rozwiązany. — Gdy rzecz przyszła pod obradę do Izby wyższej, która w Danii także może być rozwiązaną, Landthing stanął po stronie ministeryum, aby „oczyścić“ budżet po jego myśli. Jeszczeby w tem samem nic zdrożnego nie było, gdyby Landthing, który właście w rzeczach finansowych chciałby mieć równą kompetencyę z Folkethingem, nie był zarazem oświadczył, że postępowanie Folkethingu jest co najmniej zamachem na prawa Landthingu. Rezolucya ta sprowadziła pewną animozyę między wyższą a niższą Izbą. Do tego jeszcze ministeryum znowu z czemś innem wystąpiło; wpłynęło za Landthing, iżby swoją dopiero powziętą uchwałę obalił, i zwyżkę pensyi urzędników do budżetu przyjął, jednakowoż nie w ten sposób i nie w tej objętości jak chciał Folkething, tylko na mocy jakiegoś dawnego, zastarzałego już i zapomnianego prawa; aby tym sposobem niejako i Folkethingowi uczynić zadość i honor rządu zasłonić. Przedłożono więc nowy budżet Folkethingowi, który jednogłośnie przy swoim poprzednio zawotowanym budżecie obstawał; Lan-

thing zaś nie chcąc się dać prześcignąć Folkethingowi w konsekwencyi, został także przy swojej poprzedniej rezolucyi. Na to rząd chwycił się ostatecznego parlamentarnego środka, proponując wybranie wspólnego wydziału finansowego, z obu Izb, z każdej po 9 członków. Teraz nastąpiło zbliżenie się Folkethingu i Landthingu na niekorzyść chwiejnego ministeryum, i dał się nawet słyszeć głos w Izbie niższej, że lepsza jest zmiana ministeryum, niżli prowizoryczne finansowe ustawy. — We wspólnej komisyi zaś, jak mówią, przeważyło zdanie, żeby w grzecznej formie zmusić ministerstwo do ustąpienia, — które rzeczywiście w tem całem zajściu nienajświetniejszą odegrało rolę, i w końcu tak daleko posunęło swoją nietaktowność, że pozwoliło we Folkethingu o możliwości rozwiązania Landthingu dyskutować. W krótce rozstrzygnąć się musi kwestya teraźniejszego gabinetu, bo budżet musi być ustalony a nie uchwały prowizorycznego budżetu.

W Sztokholmie uprzykszyło się już królowi Oskarowi być narzędziem partyi liberalnej, tak że postanowił do nowego gabinetu powołać mężów zbliżonych do konserwatywnego obozu. Dotychczasowy rząd drakoński względem katolików prawie do tego stopnia jak wówczas kiedy za przejście za katolicyzm nałożona była kara śmierci, nie był i co do składu swego „chrześcijański“, gdyż wielką część najbardziej wpływowych urzędów mieli w rękach żydzi jako najdzielniejsi „rycerze kultury“ i najpowolniejsze narzędzia masońskich braci. — Król formalnie był oblężony żydowską gwardyą szpiegów, która w najściślejszych była stosunkach z Berlinem, i z tamtąd dostawała rozkazy. Tego było już królowi za wiele, jest on, jak wiadomo, francuskiego pochodzenia, opieka ta była mu więc coraz bardziej wstrętną, — wyjeżdża on za granicę, aby zachwycić trochę świeżego powietrza. W sejmie panuje liberalna partya nie mniej jak i w kołach rządowych. Mając w ręku uchwałę budżetu, liberalna Izba zmusza rząd do wszystkiego co chce głodem, rozsiewając przytem bałamutne wieści między wiejskim ludem, że król ma zdobywcze zamiary, i dla tego zwiększać i wzmacniać chce armię i budżet wojenny uregulować na sposób pruski. Jako reprezentant całego narodu, za jego przyszłość odpowiedzialny, król nie może obojętnie patrzeć na to, jak mu wszystko na rzecz berlińskiego gabinetu z rąk wypada; dobrze więc że się raz przecie zdobył na krok energiczny, usunął dotychczasowy gabinet i powołał nowych zaufańszych ludzi. Powstaną z tego powodu niezawodnie wielkie kolizye z partyą pruską, są one jednak czy teraz czy później nieuniknione; lepiéj więc, żeby król zaczął się bronić póki jeszcze czas, niż żeby czekał aż wszystkie środki obrony będą w rękach nieprzyjaciół.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 maja. W ubiegłym tygodniu odbyły się w mieście naszem dwie rewizye i aresztowania. Skutkiem pierwszej aresztowano p. Juliusza Dunina, poddanego rosyjskiego z Kongresówki; skutkiem drugiej zamieszkałego w Krakowie p. Gostomskiego, którego jednak po kilku godzinach puszczono. Jaki był powód odbycia tych rewizyj, nie wiemy, jak również nie wiadomo tu wcale o tem, co donoszą dzienniki niemieckie, jakoby minister spraw wewnętrznych p. Lasser, na rekwizycyę poselstwa niemieckiego udzielił pruskim urzędnikom kryminalnym upoważnienia do przeprowadzenia rewizyi i aresztowania p. Dunina. To tylko jest pewnem, że p. Dunin oddany został władzom rosyjskim, jako będący bez zatrudnienia i nie posiadający środków utrzymania.

— Dziś rozlepiono po rogach ulic następujące obwieszczenie:

Stósownie do postanowienia § 49 tymczasowego statutu gminnego dla miasta Krakowa występują z grona Rady miejskiej w roku bieżącym ci z rzeczywistych radców miejskich, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą i Rada miejska winna być przez nowy wybór uzupełnioną.

Na zasadzie więc § 37 pomienionego statutu gminnego podaję do powszechnej wiadomości, że lista osób uprawnionych do głosowania, na trzy koła podzielonych, zostaje z dniem dzisiejszym w biurze prezydyalnem Magistratu (1sze piętro główne schody) codziennie od godziny 9tej do 12tej przed południem i od 4tej do 6tej wieczorem do przejrzenia wystawioną.

Reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia, tudzież żądania o przeniesienie z jednego koła wyborczego do innego, należy wnosić w ciągu dni 14-tu, to jest do 31 maja b. r. włącznie. Reklamacye po dniu 31 maja wniesione nie będą uwzględnione.

Komisya przez Radę miejską z jej grona wybrana rozstrzygnie ostatecznie o reklamacyach i ogłosi zapadłą uchwałę przybiciem za kratkami w ratuszu miejskim.

Po rozstrzygnieniu reklamacyj a względnie sprostowaniu list wyborczych zostanie oznaczonym dzień i miejsce wyborów. W Krakowie d. 18 maja 1875 r.

Dr Zyblikiewicz, Prezydent miasta.

— Były prezydent miasta Dr Dietl, który ciężko w przeszłym tygodniu zachorował, ma się już znacznie lepiej i jest nadzieja, że w krótkim czasie przyjdzie do zupełnego zdrowia.

— Popis roczny uczniów szkoły przemysłowej odbył się w niedzielę dnia 16 b. m. pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Baranowskiego, w zastępstwie prezydenta miasta, i p. Muczkowskiego, delegata Rady szkolnéj okręgowéj, w obecności wielu majstrów. Popis rozpoczął się modlitwą, poczem uczniowie oddziałów tak zwanych przygotowawczych popisywali się naprzód z nauki języka polskiego, historyi i jeografii, następnie z rachunków z pamięci i na tablicy, rozwięzywali zagadnienia odnośnie do miar i wag metrycznych, wreszcie z historyi naturalnej. Następnie popisywali się uczniowie pierwszego i drugiego kursu z jeografii i fizyki. Po zakończeniu miał p. Baranowski przemowę, w której zachęcał uczniów do pilnego uczęszczania do szkoły i korzystania z nauki, następnie rozdawał pieniężne nagrody w książeczkach kasy oszczędności uczniom pilnym, z funduszu przez byłego prezydenta Dr. Dietla na ten cel przeznaczonego. I tak otrzymali: z kursu II: Józef Pałasiński (czeladnik stolarski) 6 zł, Stefan Kowalski 6 zł. 42 c., Józef Skwarczyński 6 zł. Z kursu I: Feliks Pałasiński 5 zł. za modelowanie; z oddziału A: Teodor Gorączko 5 zł., z oddziału B: Antoni Kapcia 4 zł., z oddziału C: Tomasz Hośko 4 zł. Józef Pałasiński i Feliks Pałasiński otrzymali nadto nagrody z funduszu, który p. Oskar Nortem, Polak w Anglii zamieszkały w kwocie 10 zł. przeznaczył. Następnie odczytał p. Józefczyk, dyrektor szkoły, imiona uczniów, którzy na pochwałę zasłużyli, mianowicie: z kursu II: Stanisław Ludwikowski, Józef Ligięza, Józef Maciaszek, Edmund Nowak; z kursu I: Teodor Dołhan, Tomasz Morawski, Piotr Sternal. Z oddziału A: Andrzej Ferdynandzki, Wincenty Fluder, Franciszek Chorąży, Ignacy Gorączko, Michał Kudas, Antoni Łazarz, Jan Paszcza, Karol Sławieński; z oddziału B: Wojciech Kral, Michał Lubański, Walenty Świerczek, Stanisław Wesołowski, Stanisław Zając; z oddziału C: Jan Kaczorowski, Jan Wiśniewski; z oddziału D: Jędrzej Brudnik, Feliks Fieodor, Wacław Szen, Stanisław Tobiasz, Kasper Włodarski, Jakób Zbik. Po egzaminie zaprosił p. Józefczyk gości do przyległej sali, w której były przedłożone rysunki, modele, przez uczniów wykonane.

Do szkoły zapisało się z początkiem roku uczniów 402, mianowicie do:

oddziału A.	77	uczęszczało regul.	47	nieregularnie	30
„ B.	67	„	„	48	„	19
„ C.	77	„	„	31	„	45
„ D.	87	„	„	69	„	18
kursu I.	52	„	„	32	„	21
„ II.	27	„	„	11	„	16

W oddziałach udzielali nauki języka polskiego, historyi, jeografii i rachunków pp. Aleksander Pająk, Leopold Miaskowski, Kazimierz Brochocki i Tomasz Klimonda, nauczyciele tutejszych szkół miejskich; historyi naturalnej p. Żegota Król, prof. gimn. ś. Jacka; w kursach: nauki języka polskiego, jeografii i historyi p. Wilhelm Gąsiorowski, fizyki i rachunków p. Aleksander Świderski, profesorowie szkoły realnej; chemii p. Bolesław Pochwalski, asystent prof. chemii w Instytucie technicznym, nadto: religii ks. Sebastyan Martyński, rysunków pp. Łuszczkiewicz i Szynalewski, modelowania p. Müller, kaligrafii p. Tarczyński.

Jakkolwiek szkoła ta w praktyce nie okazała się tem, czem ją pierwotnie mieć chciano, to jest szkołą przemysłową w właściwem znaczeniu, jednakże jako szkoła rzemieślnicza niesie ona miastu wielkie pożytki, pouczając młodzież rzemieślniczą najważniejszych a niezbędnych wiadomości począwszy od nauki pisania i czytania. Dla tego to i oddziały przygotowawcze, w których nauka odbywa się w zakresie na szkoły ludowe przepisanym są zwykle przepełnione, mimo że zaledwie część młodzieży rzemieślniczej uczęszcza. W zakończeniu winniśmy podnieść zasługę dyrektora szkoły p. Józefczyka, który mimo wielu i ważnych zajęć nie przestaje całkiem bezinteresownie kierować od lat kilku tą szkołą, i jego to kierunkowi oraz sumiennej pracy nauczycieli zawdzięcza młodzież te wiadomości, jakie przy egzaminie, szczególniej w oddziałach przygotowawczych z całem zadowoleniem słuchających wykazała.

— Na posiedzeniu Tow. lekarskiego w dniu wczorajszym prof. Dr Rydel przedstawił chorą wyleczoną z wywrócenia powiek na zewnątrz *(Ectropium)* za pomocą operacyi chirurgicznej. Następnie zajmowano się sprawami administracyjnemi, z których najważniejszą było wzięcie czynnego udziału naszego Towarzystwa w zjeździe badaczów przyrody i lekarzy polskich mającym się odbyć we Lwowie w drugiej połowie b. r. Dr Lutostański odczytał uwagi praktyczne o przemianie dotychczasowej wagi aptekarskiej na nową decymalną, obowiązującą lekarzy i aptekarzy od nowego roku 1876. Wreszcie Dr Ściborowski podał krótki rys ruchu w zdrojowiskach krajowych Żegiestowie, Rabce i Truskawcu na podstawie sprawozdań ogłoszonych drukiem przez lekarzy zdrojowych, Drów Szczepańskiego, Kopernickiego i Riegera, wraz z uwagami krytycznemi nad wspomnionemi sprawozdaniami.

— W sali muzeum techniczno-przemysłowego odbędzie się d. 30 maja o godzinie 4 po południu walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego.

Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa. 3) Sprawdzenie rachunków za rok ubiegły i uchwalenie budżetu na rok następny. 4) Wnioski Wydziału: a) Mianowanie członków honorowych, b) zniżenie wkładki rocznej członków zwyczajnych, c) zatwierdzenie regulaminu obrad i czynności ogólnego zgromadzenia i Wydziału itp. 5) Wnioski członków (uznane przez walne zgrom. za nagłe).

— Pisząc wczoraj o niepokojach nocnych na Piasku, nie mieliśmy na myśli restauracyj porządnych, lecz te miejsca, w których pod firmą sklepu korzennego odbywają się muzyki, nie raz do 2ej w nocy. Magistrat czy policya nie powinny żadną miarą udzielać tego rodzaju pozwolenia, owszem ściśle pilnować, aby sklepiki takie „korzenne“ na przedmieściach, w których szynkują piwo i wódkę, punktualnie w swoim czasie były zamykane. Mieszkańcy przedmieścia opłacający równe z innemi obywatelami podatki, mają też równe prawo, aby ich w nocy nie niepokojono.

— Na cmentarzu głównym znajduje się kilka dawnych murowanych grobów familijnych, których właściciele nie są znani — a z niektórych grobów wskutek uszkodzenia wydobywają się wyziewy zdrowiu szkodliwe. Dla uzupełnienia ksiąg co do własności grobów familijnych zaprowadzonych i w celu utrzymania czystości powietrza na cmentarzu, Magistrat wezwał teraz strony interesowane, aby zechciały wskazać dozorcy cmentarza dla zapisania w księgach, czyją są własnością groby nieoznaczone i kto w grobach tych pochowanym został, oraz polecił właścicielom grobów uszkodzonych, aby takowe w terminie 3ch miesięcy ponaprawiali, gdyż w przeciwnym razie groby te ziemią zasypane zostaną.

— Fundusz z zapisu ś. p. Jerzego Gaffenki przeznaczony na wsparcie ubogich krakowskich wstydzących się żebrać przyniósł dochodu za czas od 1 maja 1874 r. do ostatniego Kwietnia 1875 r. kwotę zł. 1228 c. 49. Stósownie do aktu fundacyjnego po odprawieniu d. 5 maja b. r. załobnego nabożeństwa za duszę fundatora w kościele ś. Norberta przystąpiono do rozdziału rzeczonego funduszu, z którego strącając koszta nabożeństwa otrzymało wsparcie:

a). 1 osoba 30 zł. *b)*. 31 osób po 20 zł. razem 620 zł. *c)*. 55 osób po 10 zł. razem 550 zł., czyli ogółem 1,200 zł.

— Wczoraj wieczorem, wskutku nieostrożnego obchodzenia się z zapałką, zapaliła się nafta w naczyniu, w sklepie pod L. 102 na Kleparzu, lecz domownicy stłumili zaraz ogień tak, iż żadne następstwa złe nie wynikły.

— Wczoraj pod Tzebinią wyskoczył z wagonu Izrael Bremer, Brauner, także Bromer nazywający się, były kelner, odstawiany, jako będący bez zatrudnienia i utrzymania, do granicy rosyjskiej; za nim skoczył także eskortujący go strażnik policyjny, chcąc go przytrzymać. Obadwa upadli tak nieszczęśliwie, że pierwszy zabił się na miejscu, a drugi potłukł się tak ciężko, że go musiano zaraz odwieść do Krakowa. Pociąg był w pełnym biegu.

— Zabawa tegoroczna na Bielanach odznaczała się licznemi pożarami lasu, albowiem zaszły trzy wypadki to jest: w pierwsze święto dwa a w drugie święto jeden; ostatni ogień był nawet tak wielki, że się blisko parę mórg lasu spaliło. Przy gaszeniu ognia był obecny kancelista powiatowy p. Chrupek i wachmistrz żandarmeryi Rudziński wraz z żandarmami z Krakowa i Liszek. Ogień został za każdym razem prędko ugaszony, a przyczyną tych pożarów była nieostrożność lub też lekkomyślność niewiadomych dotychczas sprawców. Nadmienić tu także należy, że przy gaszeniu ognia byli prawie same niedorostki, którzy zachęceni przez wachmistrza Rudzińskiego z takim zapałem ratowali, iż zasługują na pochwałę, szczególniej zaś odznaczyli się: Aleksander Kwaśniewski, Henryk Dulik, Władysław Majeranowski, Jan Kałuziński, Antoni Binkowski, Tomasz i Michał Trzciński i Jan Hermann wszyscy z Krakowa.

— Wachmistrz żandarmeryi Rudziński aresztował d. 16 bm. znanego złodzieja Michała Szewczykiewicza z Krakowa, który wraz z swoją żoną Magdaleną skradł pieniądze z tacy w kościele na Bielanach.

— W Morawicy aresztowała dnia 16 b. m. żandarmerya Wojciecha Ryszkę i Kunegundę Wójcikową żonę Jana Wójcika, którego znaleziono spalonego w stodole własnej; są oni w podejrzeniu, że mając ze sobą bliższy stosunek zadusili Jana Wójcika i wrzucili go do stodoły, którą później dla zatarcia śladów podpalili. Odstawiono ich do Sądu krajowego w Krakowie.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Wieczór u marszałka krajowego hr. Potockiego w sobotę (15go bm.) udał się wybornie, pomimo szczupłego miejsca w tymczasowem pomieszkaniu, które zajmuje naczelny reprezentant naszej władzy autonomicznej w kamienicy p. Tchórznickiego, obok gmachu banku hipotecznego przy ulicy Akademickiej. Zaproszono oprócz posłów sejmowych, naczelników władz autonomicznych, rządowych i wojskowych, wielką ilość gości z różnych warstw społeczeństwa i różnych odcieni politycznych. I tak, obok książąt kościoła katol. wszystkich obrzędów, widzieliśmy tam kaznodzieję izraelickiego Dr Löwensteina, obok komenderującego hr. Neipperga i innych wysokich dygnitarzy wojskowych, mieszczan naszej stolicy, obok *Gazety Lwowskiej* i *Narodowej*, *Dziennik Polski*, obok najświetniejszych imion naszej arystokracyi, kmiotków w siermięgach, wchodzących w skład Sejmu. Wszystko to zlewała w harmonijną całość znana dystyngowana uprzejmość gospodarza, a nadewszystko dominował ujmujący wdzięk, z jakim hrabina Potocka i jej córka hrabianka Klementyna, wypełniały mozolne zaiste tym razem, obowiązki gościnności. Radował oko wieniec pięknych dam, zgromadzonych w salonie, a obok tego, kto hołdował pozytywniejszym gustom, tego czekała po staropolsku sute zastawa stołu, po staropolsku „z prynuką“ ofiarowana. Ci, którzy widzieli naszych posłów włościan na innych wieczorach tego rodzaju, zapewniają, że nigdy nie dostrzegli u nich tak szczerego zadowolenia z doznanego przyjęcia, jak tym razem“.

— Zeszyt 10ty *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: „Starożytność człowieka“ (c. d.); — „Wiekowy proces“ (c. d.); — „Zasady i program patryotów“ (c. d.); — „Rozwiązanie zagadki“ (c. d.); — „Listy błogosławionej Maryi Krystyny i list do redaktora *Przeglądu*,“ przez p. Marassé; — „Notatki literacko-bibliograficzne;“ — „Różności“; — „Listy z Wiednia;“ — „Mowa Stanisława Chłapowskiego;“ — *„Obstinatio Divina,“* przez Ludwika Veuillota; — Kronika.

— Uprz. gal. akcyjny bank hipot. we Lwowie, zapisał jak wiadomo aktem darowizny dto Lwów dnia 26 sierpnia 1873 kapitał w kwocie 3000 złr. w. a. w 6% listach hipotecznych na wspomaganie z funduszu odsetków od złożonego kapitału fundacyjnego rękodzielników m. Krakowa. Akt fundacyjny zatwierdziło Namiestnictwo reskryptem z dnia 2 maja b. r. L. 15380.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

Słowo w nr. 47 z d. 13 maja podaje do wiadomości statystykę, ile w Chełmskiej dyecezyi parafij, księży i dusz przyjęło prawosławie. Kończy dodatkiem, że jeszcze dekanat sokołowiecki w Augustowskiem złożony z 22 parafij i tyluż księży oraz 25,000 parafjan, w Warszawie 1 ksiądz i 2,000 parafijan, unitów, dotąd nie złożyli deklaracyi, że chcą także dobrowolnie wrócić do prawosławia. To jest wrócić tam gdzie nigdy nie byli. Ale mniejsza o to. Ta wiadomość ma znaczenie niby takie, że rząd nikogo nie zmusza, kiedy są tacy, którzy chcąc, przy nim pozostali. A rzeczywiście znaczy, że jeszcze się z tamtymi nie uporali, że w końcu i tych nahajki do dobrej woli zmuszą. Jakież to *Słowo* naiwne! Szkoda, że publiczność nie taka. Zresztą, gazety moskiewskie z tryumfem onegdaj podały telegram z Grodna, że i w Augustowskiem unici już prawosławnymi zostali.

W tym samym numerze *Słowo* użala się, że dla księży zbiegów z Chełma, większość sejmu zamierza dać na ten rok subwencyi 2000 zł. z funduszu krajowego. A z jakichże funduszów rząd moskiewski opłaca galicyjskich zbiegów u siebie i to samo *Słowo?* Księży unickich Chełma nazywa *Słowo* pogardliwie zbiegami, dla tego, że chcieli uniknąć dobrowolnego pójścia na Sybir z całemi rodzinami za sprawy sumienia, a jakże nazwać tutejszych, którym tu nic podobnego nie groziło, a uciekli do Chełma wiedząc, że im dobrze zapłacą? Wiedzieli, że im płacić będą za odstępstwo od kościoła katolickiego, któremu wierność zaprzysięgli, przyjmując kapłańskie święcenia. Tak i Judasz potrafił!... A zatem, jeżeli prawdą jest, że sejm zamierza wesprzeć księży chełmskich, to czyniąc to, dopełni tylko uczynku miłosierdzia, bo wesprze ludzi, którzy szli za głosem sumienia i powinności.

— We Lwowie zastrzelił się z rewolweru, we własnem pomieszkaniu, przy ulicy Żółkiewskiej Stefan Husakowski, porucznik pułku piechoty księcia Holsztyńskiego. Kula przeszyła mu pierś. Przykre stosunki majątkowe miały nieszczęśliwego skłonić do samobójstwa. Zwłoki przeniesiono do szpitala wojskowego.

— Konsumcya mięsa końskiego w Wiedniu przybiera znaczne rozmiary. Według wykazów urzędowych ubito tam w styczniu 371, w lutym 280, w marcu 293, w pierwszym więc kwartale roku bieżącego ogółem 944 sztuk koni. Mięso końskie sprzedawano po następujących cenach: Piersi po 10—12 ct. za funt, krzyżówkę po 14—16 ct., polędwicę po 16—18 ct. Tłuszcz koński surowy po 30—32 ct., rozpuszczony po 36—40 ct. za funt. Za centnar kości płacono 1 zł. 50 ct., za parę skór 17 do 18 zł. W ubiegłym kwartale ubito o 297 koni mniej niż w ostatnim kwartale roku zeszłego a o 205 sztuk koni mniej, niż w pierwszym kwartale 1874 roku. Powodem jest chwilowe spadanie cen mięsa wołowego.

— O konnej podróży o zakład p. Salvi do Paryża donoszą z Ried 14 b. m., że przybył tam o godz. 1ej po południu. Do Wieselburga zdążył p. Salvi 9 maja bez żadnego wypadku; po za Wieselburgiem spłoszył „Radamanta“ pies, który niespodzianie wypadł z domu na ulicę; koń skoczył nagle w bok i uderzył się w lewą łopatkę. Jeździec zsiadł natychmiast i poprowadził konia za cugle do Wieselburga, gdzie stanąwszy w zamku arcyksięcia Albrechta, wezwał tamtejszego weterynarza. Radamant pielęgnowany starannie podczas 3 godzinnego odpoczynku, przyszedł całkiem do siebie. Wypadek ten opóźnił p. Salvi według jego rachunku o 6 godzin, lecz jeździec nie traci ducha i jest pewny, że za parę dni to opóźnienie będzie mógł wyrównać. W poniedziałek zielonych świątek otrzymał hr. Mano Andrassy od bar. Brucka następujący telegram: „Salvi przybył do Monachium o 11 w nocy, jest dobrej myśli. „Radamant“ rzeźwy“.

— Korespondent *Gazety Warszawskiej* pisze o udziale polskich artystów w tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Paryżu: „Mało naszych rodaków bierze udział w wystawie, ale wszyscy dają rzeczy starannie opracowane, pięknie wykończone. Matejko zajmuje Paryżan „Chrztem dzwonu Zygmuntowskiego w Krakowie.“ Panna Izydoryna Mikulska dała obraz pod nazwą *Le Repos* i portret kobiety. Oba malowidła wcale dobrze wykonane. Panna Marya Płużańska, urodzona w Kadyksie, w Hiszpanii, wystawiła śliczne rysunki na porfirze i fajansie. W dziale skulptury mamy popiersie z marmuru, portret hrabiego de S..., znakomicie wykonany przez Klemensa Boryczewskiego. Feliks Grabowski rodem z Angers dał płaskorzeźbę z gipsu pod nazwą: „Sainte Esperance“. Władysław Hegel z Warszawy, przestał tworzyć Wenery, a rzucił się do portretów. W tym roku wystawił dwa utwory tego rodzaju: jedno popiersie z palonej gliny, a drugie z gipsu. Nareszcie w dziale architektonicznym celuje August Wiczfiński de Serres, z planem dworca kolei żelaznej w Peszcie.“

— Podczas pierwszych czterech miesięcy r. b. skazały sądy w Niemczech na karę więzienia razem na 55 lat 11 miesięcy i 6 dni, na grzywny łącznie 27843 marek 75 fenig., przyczem zauważać należy, że we wszystkich wypadkach, gdzie ustawa przepisuje karę pieniężną, a ewentualnie więzienie, zastosowano karę pieniężną. Skazanych było 241 księży katolickich, 210 obywateli, 136 redaktorów; mianowicie za 41 wypadków obraz majestatu wypada razem 12 lat, 8 miesięcy i 14 dni, za 68 wypadków obrazy Bismarka wypada 8 lat, 5 miesięcy, 11 dni i 210½ talara. Zarządzono 30 konfiskat, 55 aresztowań, 74 rewizyj, 103 wydaleń z kraju, z których dwa za obrazę majestatu, trzy za obrazę Bismarka, 55 rozwiązano stowarzyszeń i zgromadzeń, 72 wydano wyroków uwolniających. Zjawiska bardzo dziwnego w cyfrach tych nie ma, uderza tylko, że kara za obrazę Bismarka w porównaniu z karą za obrazę majestatu jest zbyt wielka. Najdłuższe więzienie wynosiło 2 lata, najkrótsze 2 miesiące, największa grzywna 7680 mark, najmniejsza 3 marki. Jako rzecz szczególną przytoczyć można, że jeden faktor drukarni *Anzeigera* w Moguncyi skazany został za obrazę majestatu popełnioną w stanie nietrzeźwym na 3 miesiące więzienia, a byłego lekarza sztabowego landwery za to samo przestępstwo skazano na rok twierdzy, gałganiarza na 5½ miesiąca, 19 letnią służącą na jeden miesiąc; dalej, że woźny policyjny skazany został za obrazę Bismarka na miesiąc, demokrata jeden socyalny za obrazę cesarzowej niemieckiej na 2 miesiące, a były redaktor *Spenersche Ztg* za obrazę księcia Lippe na 2 miesiące więzienia; wreszcie, że książę Bismark raz cofnął swoją skargę, a 25 stycznia założone zostało w Freiburgu pierwsze stowarzyszenie imienia Bismarka. Zresztą niepodobna pominąć uwagi, że trafiały się wyroki skazujące za znieważenie „stowarzyszenia starokatolickiego,“ za bluźnierstwo i za twierdzenie, że biblia zawiera kłamstwa, atoli nie było ani jednego wyroku skazującego za znieważenie religii rzymsko-katolickiej. *Frankfurter Ztg* podaje te daty statystyczne jako ilustracyą do tak zwanej *Culturkampf* w Niemczech.

— W Paryżu odbywała się niedawno licytacya zbioru autografów, między którémi wiele było polskich. List Stefana Batorego z r. 1575, dostał się na własność hrabiny Mniszkowej. Ta dostojna pani również nabyła autografy Jana Kazimierza, list z r. 1646 do kardynała de Bouillon, Katarzyny z Opalińskich, żony króla Stanisława Leszczyńskiego, Maryi z Leszczyńskich, żony Ludwika XV, list Maryi Kazimiry, żony Jana Sobieskiego, datowany z Warszawy 27-go sierpnia 1696 r., list Ludwiki Maryi Gonzagi z Warszawy 30go grudnia 1645 r., list Tadeusza Kościuszki, po francusku pisany w Paryżu, d. 8-go lutego XIV roku Rzeczypospolitej, list Mazepy z podpisem: „Joan Mazepa, Ataman, podpisał własnoju rukoju.“ Do Mazepy tak się zapalili Francuzi, że jego autograf, w przytoczonych wyżej wyrazach zawarty podskoczył do 44 franków. I za listy francuskich znakomitości płacono dosyć drogo. List baśniarza La Fontaine'a z r. 1666 sprzedano za 545 franków. Własnoręczny memoryał sławnego Fenelona, z 19 kart, 175 fr. List Marcina Lutra de Spechta, z r. 1538 po łacinie, 320 fr. List Lukrecyi Borgii do księcia Ferrary jej męża, 205 fr. W tym bogatym zbiorze znajdował się także własnoręczny list św. Wincentego a Paulo, z d. 23 marca 1646 r., pisany do księdza Portail'a, misyonarza w Mans'ie. Święty kapłan zaleca we wszystkiem unikać zbytku. Przy publicznej sprzedaży autografów i książek w Paryżu, bardzo często można się spotkać z rzeczami polskiemi, za którémi czasem przepadają Francuzi. Niedawno w hotelu Drouot, odbywała się licytacya na rozmaite przedmioty. Obok starożytności lub arcydzieł malarskich, po kilka i kilkanaście tysięcy franków, bywają wystawiane na sprzedaż drobiazgi, wartające zaledwie kilka franków. Bywają dni, kiedy sprzedaż wynosi kilkaset tysięcy franków. Skarb ciągnie z tego handlu niemałe korzyści. Otóż sprzedawano po jakimś Francuzie kilkaset książek. Między niemi znajdowało się pierwsze wydanie *Śpiewów Historycznych* Niemcewicza, z rycinami i nutami. Kilku Francuzów, jak się zdaje kompozytorów historycznych, stanęło do kupna tej książki. Rozpoczęto licytacyę od kilku franków, a dopędzono aż do 50, co zresztą nie jest zbyt wiele, gdyż pierwsze wydanie *Śpiewów*, nim je Wolff przedrukował w Petersburgu, płaciło się niekiedy i po 30 rubli. *G. L.*

Teatr. Dziś we środę dnia 19 maja po raz pierwszy, komedya w 5 aktach oryginalnie prozą napisana, przez Jana Aleksandra hr. Fredrę: *Wielkie Bractwo.* Początek o godzinie w pół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 18 maja pochmurno, pod wieczór deszcz; termometr od 3·3 doszedł do 17·6 R. Barometr opada; dnia 19go maja o godzinie 6ej rano stan jego był 326.46, termometru 11·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 20 maja: Śgo Bernarda Seneńskiego wyznawcy.

Sprostowanie:

W Kronice wczorajszego Nr *Czasu*, gdzie jest mowa o składkach na pogorzelców w Gorlicach, błędnie wydrukowano, iż na kościół zebrano 7000 zł., powinno być 4000 zł. W rubryce zaś „Sądowe“ nie potrzebnie dodano na końcu: *Dokończenie nastąpi*, co zresztą łatwo spostrzedz, gdyż proces jest skończony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezes Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Ma zaszczyt zawiadomić, iż ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w dniach 9 i następnych czerwca b. r.

Na zebraniu tem odbędzie się w myśl §. 20go Statutu wybór 5ciu Członków Komitetu na miejsce ustępujących z kolei.

Na porządku dziennym Towarzystwa będzie:

I. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa.

II. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zgromadzenia i z funduszów Towarzystwa za rok 1874.

III. Sprawozdanie Kuratoryi o szkole rolniczej Czernichowskiej.

IV. Sprawozdanie z użycia subwencyj rządowych na cele kultury krajowej. W następstwie tego sprawozdania, otwartą zostanie rozprawa nad temi subwencyami już istniejącemi i nad trybem ich użycia, równie jak nad tem, czy inne jeszcze subwencye i na jakie cele byłyby dla dobra gospodarstwa krajowego pożądane.

V. Pytania do rozbioru:

1) W jaki sposób winna być ocenianą użyteczność machin, tak, iżby bezwzględnie zalecone być mogły?

2) Czy krzyżowanie galicyjskiego bydła krajowego z buhajami holenderskiemi przyniesie korzystne skutki? (Pytanie zeszłoroczne Członka Tow. Sieglera v. Eberswald, uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z dnia 27 kwietnia 1874 przekazane na porządek dzienny Zgromadzenia obecnego).

3) Na jakie główne okoliczności powinni zwracać uwagę gospodarze przy wyborze rasy bydła? (Pytanie członka komitetu T. Langiego).

4) Czy nie należałoby się zająć uregulowaniem chowu bydła w gospodarstwach folwarcznych, gdzie jeszcze krzyżowanie zaprowadzonem nie jest? Jakie byłyby takiego uregulowania zasady, warunki i korzyści. (Pytanie członka kom. Stawskiego).

5) Jakim sposobem można i należy uzyskiwać odpowiedni dochód z mleka w gospodarstwach od większych miast oddalonych? (Pytanie Czł. kom. T. Langiego).

6) Czy wobec szkodliwych wpływów, którym ulegają obecnie ziemiopłody, nie należałoby starać się o wydoskonalenie raczej nasion krajowych zamiast sprowadzania takowych z zagranicy? (Pytanie Czł. kom. Stawskiego).

7) Czy i jakie są środki zażegnania niebezpieczeństw jakiemi grozi rolnictwu w Galicyi konkurencya krajów sąsiednich, zmienione potrzeby w krajach zachodnich, koleje żelazne istniejące lub projektowane i ich taryfy? (Pytanie Członka Towarzystwa L. Paszkowskiego).

Kraków dnia 24 kwietnia 1875.

H. Wodzicki.

Z kraju — maj.

(Dokończenie).

Jeżeli zaś konkurencya ta ma być istotną i mieć dobry skutek, to potrzeba kolei Karola Ludwika, której taryfy wciąż na bardzo wysokiej stopie się utrzymują, przeciwstawić silnie skonsolidowane towarzystwo, któremu łatwiej będzie obniżyć taryfę choćby dla tego tylko, że postanowienie takie zależnem będzie od woli jednego a nie kilku towarzystw, których interesa często z sobą kollidują. Wiadomo to każdemu, iż wobec linij konkurencyjnych, na kierunek przesełek najwięcej wpływają spedytorzy, którym koleje bonifikacye w formie prowizyi lub refakcyi, czyli zwrotu pewnej części opłat dają. Koszta tych bonifikacyj, zwykle ponoszą nie koleje bliższe lecz przeciwnie więcej oddalone od miejsca ładowania. Są one bowiem zmuszone, chcąc mieć zatrudnienie zgadzać się na warunki swych sąsiadów. Te bonifikacye są pieniądzem wyrzuconym nadaremnie, gdyż nie są one udziałem ani klas handlujących, ani konsumentów, lecz po prostu faktornem płaconem ludziom, których całą zasługą jest, że imie swe na listach frachtowych podstawiają i doręczenie przesyłek ułatwiają. Czem więcej kolej uniknąć może pośrednictwa tych osób trzecich, tem mniejsze ustępstwa specyalne robić potrzebuje, skutkiem czego jest w stanie sumy potrzebne na te premie, na wszystkich producentów w sposobie obniżenia opłat przewozowych rozciągnąć. To zaś może mieć wtedy miejsce, jeżeli kolej ma wprost styczność z producentami, a zwłaszcza, jeżeli więcej miejsc produkcyi dotyka. I tak np. jeżeli kolej Łupkowska chce prowadzić zboże idące od Lwowa lub Stryja swą linią od Chyrowa do Legenye-Mihalyi, to nie ma ona innego sposobu, jak szukać pośrednictwa spedytorów, którym za ściągnięcie tej przesyłki opłacać się musi. Koleje poprzednie, nie mając bowiem żadnego w tem interesu, aby zboże od Chyrowa nie na Przemyśl lecz Łupków szło, starają się sobie tylko ten transport zapewnić, bądź to dając wprost producentom bonifikacye, bądź opłacając ze swej strony faktorne. Jeżeli zaś koleje te sfuzyonowanemi będą, to są one w stanie jeśli nie całe to ⅔ tego faktornego zaoszczędzić i obrócić na korzyść producentów, z którémi wprost styczność mieć będą.

Myli się, kto sądzi, iż ta okoliczność jest zbyt małej wagi, aby na nią zwracać uwagę i do szali przemawiających za fuzyą argumentów dokładać. To co powiedziałem jako przykład o jednej przesyłce, ma miejsce prawie przy wszystkich transportach, zwłaszcza, że jak wiemy, wszyscy producenci nasi korca zboża lub garnca spirytusu nie sprzedadzą bez interwencyi faktora, dzielącego się zyskiem ze spedytorem. Widzimy więc, że jeżeli koleje choć trochę z pod wpływu faktorów usunąć się będą mogły, odpadnie wiele złych czynników, wpływających szkodliwie na rozwój ich ruchu transitowego.

Przy fuzyonowaniu kolei bardzo jednak na to uważać należy, w jaki sposób ugrupowanie ich nastąpić powinno. Jak przez odpowiednie ugrupowanie bowiem, korzyści przytoczone osiągnąć można, tak znowu niestosowne ich łączenie młode przedsiębiorstwa nie tylko sparaliżować, lecz nawet zupełnie zabić może.

Nasze koleje dadzą się w trzech kombinacyach ugrupować.

1) Zfuzyonowanie trzech młodych kolei z koleją Karola Ludwika, z pozostawieniem kolei Czerniowieckiej w dotychczasowym stanie.

2) Zlanie się tylko młodych kolei między sobą.

3) Złączenie się tychże z koleją Czerniowiecką i utworzenie tym sposobem współzawodnictwa kolei Karola Ludwika.

Nad każdą z tych kombinacyj zatrzymać się muszę chwilę i przedstawić okoliczności *pro* i *contra* przemawiające.

Co się tyczy pierwszej kombinacyi, wydaje mi się ona, jako nie tylko nie przedstawiającą żadnych korzyści, lecz owszem najzgubniejszą, tak dla samych poszczególnych przedsiębiorstw, jak i w ogóle dla stosunków ekonomicznych kraju i skarbu państwa.

Przed niedawnym czasem traktowała kolej Karola Ludwika o kupno kolei Dniestrzańskiej. Kupno to byłoby tylko *coup d'etat*, mającem sparaliżować wszystkie projekta fuzyi nie w smak tej kolei idące. Nic łatwiejszego bowiem, jak posiadając w środku linii Lwów-Leg.-Mihalyi 14-milową przestrzeń, robić takie trudności, aby przewóz tranzitowy tą drogą uniemożebnić i zmusić producentów przesyłki, jej główną linię na Lwów lub Przemyśl intradować, i tym sposobem monopol swój taryfowy utrzymać. Lecz nawet nie potrzebaby robić innych utrudnień, i tylko nie skłaniać się do żadnych koncesyj, których ciężar przypadłby obu kolejom pozostałym, mianowicie Albrechta i Łupkowskiej. Ponieważ zaś te nie byłyby w sta-

nie tych ofiar ponosić, musiałyby więc zrzec się na zawsze nadziei zwiększenia ruchu przechodowego, a tem samem i wypełniania zobowiązań względem akcyonaryuszów i debitorów. Skarb państwa byłby więc na wieczne czasy skazanym na płacenie kuponu tych kolei i różne ofiary, aby ich byt utrzymać.

A jakiemiż to zresztą kapitałami mogłaby kolej Karola Ludwika to kupno uskutecznić? Rozumie się samo przez się, że kapitałem zebranym akcyami nowej emisyi, na które bez kwestyi zażądanoby równych gwarancyj skarbu państwa, jakie przysługują akcyom dawniejszych emisyj. Zostawiam dotychczasowym akcyonaryuszom rozstrzygnięcie pytania, czy korzystnie byłoby dla nich dzielić się zyskiem z eksploatacyi starszych linij z akcyonaryuszami nowymi. Wszak ma to już miejsce przy kolejach Brodzkiej i Tarnopolskiej, nie rentujących się po dziś dzień. Może na ich decyzyę staranoby się wpłynąć przedstawieniem korzyści, jakie stara linia Lwów-Kraków osiągnęłaby przez zabicie na wieki konkurencyi. Lecz czy rząd może i powinien na to się zgodzić, aby ratować monopol i zabijać konkurencyę kosztem skarbu państwa — niech nam będzie wolno w to wątpić. A że pomocy państwa i nadal nie tylko dla gwarantowanych kolei Łupkowskiej i Albrechta, lecz i dla dotąd niegwarantowanej kolei Dniestrzańskiej wzywanoby, mamy właśnie dowód na liniach Brodzkiej i Tarnopolskiej, których akcyonaryuszom kolej superdywidendy przyznaje, a skarb kupon wypłacać musi. Znów więc prowadzonoby osobny rachunek ruchu nowo nabytej linii i wykazywano niedobór mający być przez rząd pokryty, a wypłacano dywidendy zysków.

Stan ten nastąpiłby już wtedy, gdyby kolej Karola Ludwika choćby jedną z trzech wymienionych kolei nabyła. Cóż zaś dopiero wtedy byłoby, gdyby z nią zfuzyonowano wszystkie te trzy koleje. Nie tylko, iż konkurencya przy istniejących stosunkach tak pożądana niemożebną byłaby, lecz nastąpiłoby jeszcze scentralizowanie przesyłek na starych liniach z pozostawieniem nowych odłogiem, zwłaszcza, gdyby akcye nowych emisyj nie posiadały tych praw jak stare, które wtedy w wysokim kursie z łatwością utrzymaćby się mogły.

Stan więc młodych kolei nie tylko nie polepszyłby się, lecz przeciwnie zachwiał tak dalece, że kwestya ich bytu nie prędko i z trudnością załatwićby się dała.

Sądzę zatem, iż jeżeli mamy zamiar seryo tym kolejom dopomódz, powinniśmy myśl oddania ich pod opiekę kolei Karola Ludwika porzucić i do jej wykonania nie dopuścić.

O ile druga kombinacya jest korzystną, wykazałem, mówiąc już wyżej o fuzyach w ogólności. Korzyści te wzrastają w miarę jak kolejom tym sfuzyonowanym oddawać się będą nowo powstające linie, jak n. p. Tarnowsko-Leluchowska i mające się budować jak Zagórsko-Bialska.

Ten sam stosunek zachodzi z koleją Czerniowiecką, która łącząc się z trzema pozostałemi, nietylko do ich skonsolidowania przyczynić się może, lecz i sobie w przyszłości ogromny rozwój zapewnia. Połączenie to nie ma wcale tego zgubnego wpływu, jaki miałaby fuzya z koleją Karola Ludwika. Część bowiem kolei Czerniowieckiej od Jass do Stanisławowa pozostaje zupełnie obcą konkurencyi i w obu razach neutralną. Strata części ruchu na linii Stanisławów-Lwów, jaka wynika z powodu linii konkurencyjnej, tak czy tak nastąpić musi i tylko tak długo w dotychczasowym stanie zatrzymaną być może, jak długo koleje Albrechta i dalsze nie są w stanie wielkich koncessyj dawać, t. j. dopóki one się nie sfuzyonują i nie przedłużą.

Linia ta zresztą posiada wszelkie warunki rozwoju, przechodząc przez okolice, w których produkcya płodów ziemnych i chów bydła postępuje naprzód i jej ruch dostateczny zapewnia.

Fuzyonowanie się zatem z kolejami w mowie będącemi nie ma tej ukrytej myśli, jaką posiada kombinacya pierwsza. Owszem jest ona gwarancyą skuteczności konkurencyi. O stratach jakichbądź nawet dla kolei Czerniowieckiej, nawet w najgorszym razie mowy być nie może, gdyż faktem jest, że koszta ruchu trzech młodych kolei, których niedobór już przez oszczędność administracyi po fuzyi zniknie i nadal z dochodów pokrytemi będą. W każdym razie ma kolej ta szanse zysku, najpierw przez przypadającą na nią część oszczędności, a w przyszłości i zysk na exploatacyi dalszych linij.

Akcyonaryusze jej nie pobierając superdywidend, nie mają obawy stracić część pewną tychże, co akcyonaryuszom kolei Karola Ludwika zagrażałoby.

Tak więc nietylko dla naszych małych kolei, lecz i dla kraju najbardziej pożądanem jest, aby się one z koleją Czerniowiecką zlały i dlatego wiadomość na wstępie przytoczona dobre sprawiła wrażenie.

Może ktoś z przeciwników tego projektu, użyje na pobicie mego zdania argumentu, jaki niedawno wyczytałem w sprawie wspomnianych już transportów wołów. Powiedziano tam, iż będzie to uszczerbkiem dla kraju, jeżeli transporta zamiast przebiegać wzdłuż całą Galicyę, część jej tylko przechodzą i na Węgry dążą, tymże tylko dochód zapewniając. Gdybyśmy w ten sposób się zapatrywali, to nie powinniśmy przez patryotyzm nigdy korzystniejszej i tańszej drogi, tylko taką obierać, któraby kolejom naszym największy dochód przynosiła. Mojem zaś zdaniem kraj większą korzyść odnosi z tego, jeżeli producenci mniej za przewóz artykułów swych płacą i skutkiem tego albo więcej zarabiają, albo taniej sprzedawać mogą, niż kiedy kolej Karola Ludwika swym po największej części obcym akcyonaryuszom o guldena lub dwa wyższą dywidendę wypłaci. To ostatnie ma tylko wartość dla paru kapitalistów, gdy tymczasem kwestya zapewnienia dochodu kolejom gwarantowanym, wszystkich płacących podatek obchodzić musi.

Nie mam pretensyi, iżbym w tem, co tu powiedziane, wyczerpał temat, celem tej korespondencyi jest pobudzić jeszcze zajęcie wywołane tą sprawą, i podnieść dyskusyę objektywną, w której opinia takby się wyrobiła, iżby na rząd nacisk pewien o ostateczne załatwienie tej kwestyi wywarła.

Peszt 15go maja. *(Targ zbożowy).*

Pszenica zaniedbana, bez chęci kupna, dowóz niewielki, ceny bez zmiany, żyto i jęczmień spokojnie, owies słabiej, kukurudzy cena stała.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 4·50 do 4·55, na 89 funtów po 5·10 do 5·15 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·50 do 3·60 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·— za 70 funt.; owies po 2·15 do 2·25 za 50 f., kukurudzę po 3·— do 3·15 za 85 f., proso po 3·— do 3·10 za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr.

Wrocław 15go maja.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 19·80 mark; żyto na 200 f. cł. po 16·80 m.; owies na 200 f. cł. po 17·—; rzepak na 150 f. brutto po 25·50 mark; olej po 54·— m.; spirytus na 100 Trall. po 49 m. na czerwiec i lipiec po 51·50 m.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 18 maja.

HOTEL SASKI: Aleksander Lubowicki z Kongresówki, Ludwik Woźniakowski wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław Markowski z Warszawy, Dr Karol Lemayer z Wiednia, Władysław Pilecki z Żytomierza, Wilhelm Homolacz wł. d. z Kongresówki, Aleksander Tarłowski z Łańcuta, Konstanty Dziembowski wł. dóbr z Poznańskiego, Herman Nejmanowski właśc. dóbr z Galicyi, Julian Plutyński ob. z Krakowca, Józef Buber kupiec ze Lwowa, Edmund. Zagórski wł. dóbr z Kongresówki, Józef Dymnicki z Kongresówki, Antoni Günther właś. dóbr z Galicyi, Józef Sedlmajer właściciel dóbr z Kongresówki, hr. J. Aleksander Fredro ze Lwowa, Franciszek Bocheński wł. dóbr z Kongresówki, Henryk Brzezowski właśc. dóbr z Galicyi, hr. Ludwik Dembicki wł. d. z Galicyi, Władysław Tymaczkowski z Galicyi, L. Rosenbaumowa, z Warszawy, Grzegorz Lakosica ob. z Chocimierza.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Nepomucyn Remkowski ob. ze Skotnik, Floryan Sziman z Iczyna, Onufry Trębecki ze Sącza, Zofia Litniewska z Kiel, Karol Fiandrak z Wiednia, Wład. Kadziłowska z Poznania, Ignacy Fajer z Wrocławia, E. Kwapiszewska z Sosnowic, Jan Koputni z Łukowic, Demjan z Biały, Marceli Karpiński z córkami z Tarnowa, Jan Wałecki z Litwy, Aleksander Drzechowski z żoną z Kongresówki, Wincenty Dybowski ze Stanisławowa, C. Barlens ob. z Tiningen, Wanda Klesińska wł. d. z Kongresówki, Marya Wadzińska właśc. dóbr z Kongresówki, Sokicheri Papagieorgii z Grecyi, Karol Beer z Brodów, Helena Rudzka wł. d. z Kongresówki, Aleksander Kwiatkowski z Galicyi, Jan Litniewski z Doliny, Antoni Vösker z Biały, Ignacy Kulczycki z Kongresówki, Rudolf Swoboda z Galicyi, K. Reims ze Proszowic.

HOTEL pod RÓŻĄ: M. Skracha z Kongresówki, August hr. Karnicki właś. dóbr z Galicyi, Józef Bogucki ze Lwowa, Seweryn Stawiarski właś. dóbr z Lipinek, Höchlerowa z córką z Granicy, J. Kamocki z Kongresówk, Rosenfeld ze Lwowa, Józef Sandner z Łodzi, Feliks Gryglewski z Dąbrowy, Józef Baranowski z Ostrowa, Józef Wakarecy z Warszawy, Marceli Leichter z żoną wł. d. z Galicyi, Józefa Bukowska z familią wł. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Dittrich major artyl. z Wiednia, Władysław Ciszewski właś. dóbr z Kongresówki, Edmund Psarski właśc. dóbr z Kongresówki, Roman Kucieński wł. dóbr z Bętkowic, Jul. Kohn z Cieszyna, Iwad Mikołajewicz wł. d. z Rosyi, W. Dreier z Prus, E. Hirsch kupiec z Berlina, S. Njederberg z kupiec Wilderdorf. Zygmund Kloz c. k. adjunkt podatkowy z Sambora, Antoni Bóry właś. dóbr z Rosyi, Onufry Bobiński c. k. komisarz podatkowy z Dąbrowy, Antoni Pawlikowski właś. dóbr z Rosyi, Stanisława Motylińska z synem żona notaryusza z Olkusza, Helena Piątkowska z Kongresówki, Ferdynand Kozubowski właściciel dóbr z Galicyi, Kornel Szadler inżynier z Londynu, Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr Niedźwiedzia, Henryk Salman bankier z Londynu, Gustaw Pollmann z żoną fabrykant z Wrocławia, Antoni Sokołowski budowniczy z Miechowa, Dr St. Strzelbicki notaryusz z Leżajska, Ewelina Chrościcka wł. dobr z Olkusza, Anastazya Mokolska wł. dóbr z Laskowa, Feliks Wolfgang John z żoną radca z Berlina, Anastazya Sapalska wł. dóbr z Kongresówki, Rajmund Bock fabrykant z Wrocławia, Karner Lubin wł. dóbr z Warszawy, Herman Girka kupiec z Tarnowic, Maurycy Binttman kupiec z Poznania, Salamon Puwroshen kupiec z Badershof, Erych Bintmann kupiec z Katowic.

HOTEL POLLERA: Antoni Wolski, z Polski; J. Reinhardt, z Kossel; Urban Jazdowski, z Wilna; Władysław Bobczyński, urzędnik z Rzeszowa; R. Lindsteadt kupiec z Hanower; Wiktor Ciemirski, z Jagielnicy; Ludwik Udrycki, vice-konsul z Botaszan; Emilia Ulmann, z Wiednia; Fr Maertens z Bielska; C. Gelmer z Zabrza; Ida Klinghammer nauczycielka z Opawy, Teodor Stanecke kupiec z Drezna, R. Zschau kupiec z Drezna, Otto Nachyel kupiec z Hamburga, Teodor Schuberth faktor z Rudy, Karol, Fryderyk i Paweł Böhme kupcy z Berlina i Tarnowca, Teodor Stalberger Dyrektor gymn. z Wadowic, Jan Uziębło rachmistrz ze Lwowa, Adolf Schie współwłaściciel handlu ze Lwowa, Zygmunt Rościszewski obywatel z Kaszary, Waldmar Wolff Dr filozofii z Katowic, Otto Pathé kupiec z Ludwidsburg.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 18 maja. Odpowiedź NPana na przemówienie deputacyi z Pogranicza, w sprawie kolei żelaznej granicznej zadowoliła w wysokim stopniu, jak niemniej bardzo łaskawe przyjęcie władz chorwackich, deputacyj i korporacyj przedstawionych przez bana. Szef oddziału sprawiedliwości w rządzie krajowym Dr Andrzej Gostisa, umarł tu dzisiaj.

Berlin 18 maja. Cesarz zabawi tu jeszcze 7-go czerwca, jako w dniu śmierci swego ojca, a potem odjedzie do Ems.

Konstantynopol 17 maja. Porta zgodziła się na mianowanie Konduriatisa posłem greckim w Konstantynopolu.

Konstantynopol 17 maja. U ambasadora francuskiego p. Vogué, odbędzie się w ciągu tego tygodnia obiad dyplomatyczny pożegnalny.

Ateny 17 maja. Jak słychać, zabrane w czasach greckiej wojny o wolność przez lorda Elgin z partenonu starożytności, które stracone zostały z powodu rozbicia się okrętu, znalezione teraz zostały na dnie morza w okolicy Maina.

Podaliśmy dziś na wstępie kilka uwag nad kwestyą indemnizacyi, chcieliśmy się bowiem doczekać dzienników lwowskich, aby się lepiej rozpatrzyć w toku rozpraw nad kwestyą drogową. Wyczytaliśmy z przyjemnością w jednym z dzienników wiadomość, że biuro marszałkowskie czyni przygotowania do kilkunastu jeszcze posiedzeń obecnej sesyi sejmu naszego. Nie wątpiliśmy o tem, że sobota nie będzie terminem zamknięcia sejmu. Będzie więc czas na sprawy rozpoczęte i nawet na ustawę drogową. Ta sama komisya drogowa wprawdzie z trudnością mogłaby inne przyjąć podstawy w tej kwestyi, ale zawsze spodziewamy się, że przyjdzie na stół Izby ustawa drogowa i że jakiś krok w tym względzie uczynionym zostanie.

Dziś sejm ukończy sprawę policyi polowej, która zawsze zostanie jako ważny rezultat sesyi tegorocznej. Czy rozpocznie dziś jeszcze rozprawy nad propinacyą i w jaki sposób sprawozdawca komisyi postawi tę kwestyą wobec ostatniego wniosku p. Krzeczunowicza telegram zapewne dopiero nas o tem zawiadomi.

Na dniu 15 b. m. zamknięte zostały wszystkie sejmy krajowe w monarchii z wyjątkiem galicyjskiego i dalmackiego, który właśnie dziś dopiero się otwiera; niewiele uwag nastręczyły tym razem sesye sejmowe. Zajmowano się głównie sprawami wewnętrznemi, a w nich małe epizody o prawie interpelacyi i o reformie kwestyi wyborczej wszędzie poruszonej, a nigdzie niezałatwionej. Ostatni ten wypadek nas nie dziwi, bo częściowe reformy wyborcze będą zawsze niesłychanie trudne do przeprowadzenia, jako nadwerężające interesa jednych bez zaspokojenia zupełnego drugich, dopóki w końcu nie przekona się opinia publiczna o mylnej podstawie ustawy wyborczej i nie zażąda jej radykalnej zmiany.

Adres duchowieństwa z Lutomierzyc do niemieckich biskupów, tak gorąco zaprzeczany, uznany jest jako prawdziwy przez organ urzędowy *Bohemia.* Lubo nie dajemy wcale wiary temu, co o księciu biskupie wrosławskim niemieckie dzienniki piszą, wszelako wzmiankować wypada, jakie przypisują intencye rządowi austryackiemu, choćby dla tego, aby wiedzieć, czego w tym względzie polityka pruska od rządu austryackiego by wymagała. Otóż więc mówią, że książe biskup został od rządu zawiadomiony, „iż używać on będzie zupełnej opieki, jakiej udziela Austrya każdemu bez różnicy, który na jej terytorium wchodzi; ale że również oczekuje od niego i żąda spełnienia tych wszystkich obowiązków, jakie na każdego bez wyjątku przypadają, który się pod opieką jej praw znajduje. Będzie zresztą mógł czynić wszystko, co mu przepisuje sumienie, bez żadnej przeszkody, ale w żadnym razie zapominać nie powinien, że nie ma prawa do żadnego wyjątkowego stanowiska.“

W artykule swoim świątecznym z pewną naiwnością pisze *Vossische Ztg.*, że gdyby to co się dzieje tak pięknie wyglądało jak obecnie polityka, nic do szczęścia by nie brakowało: ciągłe zapewnienia pokoju, jako bezpośrodni i konieczny wpływ polityki trzech cesarzów. Organa bismarkowskie szczególniej za tą polityką obstają utrzymując, że hr. Karolyi w Berlinie był tej polityki reprezentantem. Szkoda tylko, że *Gazeta Szlązka* dowiaduje się i to jak powiada z bardzo dobrze poinformowanego źródła, iż doniesienie, jakoby hr. Karolyi brał był udział w poufnych konferencyach księcia Bismarka z Gorczakowem jest zupełnie zmyślonem i podaje na to dowody, że przez cały czas pobytu Cara w Berlinie ci trzej panowie nigdy nawet razem z sobą nie byli. Ale to nic nie pomoże; potrzeba dla wzmocnienia polityki trzech cesarzy, aby hr. Karolyi był konferował w Berlinie, choćby tylko na to, żeby cesarz austryacki przyjechał do Ems. Zdaje się nawet, że w planie lepszego zasfirmowania tej polityki, poddano Francyi projekt, czyby nie dobrze było, aby prezydent Mac-Mahon odwiedził u wód cesarza Aleksandra, lub też p. Thiers do Ems przyjechał w celu porozumienia się z polityką trzech cesarzy. Nawet rząd włoski będzie zorientowanym, jak piszą, przez następcę tronu niemieckiego o tem wszystkiem, co w Berlinie zaszło, bo jak wiadomo cesarzewicz udał się do Włoch zaraz po wyjeździe Cara. Kto wie czy i włoski jaki negocyator niepojawi się w Ems, gdzie jak żartobliwie powiada *Tagblatt* byłby nietylko zjazd, ale nawet mały kongresik.

Pomimo tych wszystkich usiłowań, aby Europa nagłej zmianie dekoracyi uwierzyła, nie udaje się zupełnie dziennikom berlińskim. Zwłaszcza tym razem, Anglia pomimo swej nieinterwencyjnej apatyi jest niedowierzająca, a jednakowoż powinnaby być spokojną, skoro książę Bismark po ostatnich trudach wypoczywa w Lauenburgu, gdzie się udał zaraz po odjeździe Cara, a tam nie przyjmuje, jak donoszą jego dzienniki, żadnych listów, ani depesz, nie wróci do Berlina aż na przyjazd króla szwedzkiego. Niemniej dzienniki angielskie są zaniepokojone i nawet dosyć łatwowierne na możebny zwrot do dawnego kierunku polityki berlińskiej. W tej ewentualności idą tak daleko, że nawet wzywają rząd angielski do zwiększenia armii i przypominają, jak słaby udział mogła wziąć flota francuska w czasie ostatniej wojny niemieckiej.

Nie mogąc w tej chwili rozpuszczać zatrważających wieści o zdrowiu Ojca św., który ciągle przyjmuje deputacye i przemawia do nich z całą energią i siłą, która zadziwiać musi, liberalne dzienniki piszą o słabości kardynała Antonellego. Korespondent nasz z Rzymu nic nam o tem nie donosi, nawet w liście z daty 16 maja, w tej chwili odebranym, który do jutrzejszego numeru odłożyć musimy. Podróż p. Poppe-Hennessey znanego w mieście naszem Irlandczyka, członka parlamentu angielskiego, który się udał do Rzymu, jest także przedmiotem domysłów prasy niemieckiej. Chce ona wiedzieć, że szanowny poseł z Irlandyi jedzie z misyą od swego stronnictwa, aby w Watykanie o ile możności wpływać na pogodzenie się z Włochami i to dla tego, że tym jedynie sposobem mogłoby nastąpić odosobnienie Niemiec od reszty Europy w sprawie kościoła. Zapewne p. Hennessey zwierzył się z swoich zamiarów prasie *Reptilienfondu*, która także nie może darować żadną miarą p. Sullivanowi owej interpelacyi co do mowy posła niemieckiego hr. Münstera. Spór religijny rozpoczęty przez księcia Bismarka zaczyna już ogarniać Irlandyą i parlament angielski.

Lubo trudno jest jak zawsze wiedzieć prawdę o wojnie domowej w Hiszpanii, zdaje się jednak pewnem, że Karliści rozpoczęli znowu kroki nieprzyjacielskie. Don Karlos w każdym razie nie upada na duchu, jak tego dowiódł list, który napisał do brata swego Alfonsa po wypadkach w Gradcu, a co jeszcze bardziej od listu psuje krew liberalnym dziennikom, to rozesłany przez niego okólnik do swych „ajentów zagranicą“ o tychże samych wypadkach ubliżających jego bratu i jemu, jako jedynemu prawowitemu królowi Hiszpanii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 19 maja. Uchwalono ustawę polową do § 30-go. Zamknięcie sejmu jak głoszą, nastąpi 26-go b. m. Od dziś mają być dwa posiedzenia dziennie.

Wiedeń 19 maja. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie wielkiéj wstęgi orderu Leopolda z dekoracyą wojenną krzyża kawalerskiego namiestnikowi Dalmacyi fmp. bar. Rodichowi; dalej nadanie godności barona jenerałowi-majorowi Jovanovicsowi.

Wiedeń 19 maja. *(Pryw.)* Zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów kolei *Staatsbahn*, przyjęło następujące wnioski Rady zawiadowczej: Superdywidenda za rok 1874 wynosi 15 franków, a cała dywidenda 40. Kupon lipcowy z doliczeniem 5 fr. na rachunek procentów roku bieżącego wypłacony będzie po 20 franków. Celem uzupełnienia kuponu powzięta będzie z nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 1,258,634 zł., na roboty naziemne i park przewozowy kwota 3 miliony zł. Zgromadzenie ogólne zatwierdziło również umowę, co do kolei i rokowania finansowego, z Towarzystwem kolejowem rumuńskiem. Występujący członkowie Rady zawiadowczej: Wodianer, Hartig, Termoin i Eichthal, ponownie wybrani.

Berlin 18 maja. *Germania* ogłasza odpowiedź episkopatu pruskiego na reskrypt ministeryalny z 9go kwietnia, w której biskupi wyjaśniają swoje stanowisko względem dogmatu nieomylności i oświadczają, że stolica papiezka nigdy nie byłaby nieprzychylną zadośćuczynieniu wszelkim sprawiedliwym roszczeniom rządu.

Münster 18 maja. Do *Westphälische Provinzial Ztg* donoszą z Kolonii, że tamtejsza kapituła katedralna zamierza wkrótce dać zapewnienie o swojem przyjacielskiem dla państwa usposobieniu.

Gandawa 18 maja. Dziennik *La Flandre liberale* donosi, że wczoraj podczas procesyi do sąsiedniego miejsca pielgrzymki, zdarzyły się zaburzenia, które zaczęły się przy wyjściu procesyi, ale powtórzyły się na większą skalę przy jéj powrocie o godz. 5éj. Na pobożnych rzucono się z kosturami, pozabierano im chorągwie i obrazy i potargano je. Przyszło do zaciętéj bitki, którą dopiero zakończyło wdanie się policyi.

Wersal 18 maja. W Zgromadzeniu narodowem odczytał Dufaure projekta ustaw o wyborach do senatu i o stosunkach władz publicznych i żądał, aby je przydzielono do komisyi konstytucyjnéj. Atoli na wniosek lewicy przyjęty 320 głosami przeciw 301 przydzielono je osobnéj komisyi. Legitymiści i bonapartyści głosowali z lewicą. Prezes komisyi konstytucyjnéj Batbie oświadczył, że komisya wobec tego wotum podaje się do dymisyi i projekt ustawy wyborczéj cofa. Laboulaye protestuje imieniem mniejszości komisyi przeciw zbiorowéj dymisyi Batbiego i oświadcza, że podejmuje projekt ustawy wyborczéj. Zajście to zakończył prezes oświadczeniem, iż komisya konstytucyjna może się zająć przedłożeniem ustawy wyborczéj. *Echo* donosi, że Dufaure jeszcze przed głosowaniem oświadczył kilku deputowanym, że z przydzielenia tych ustaw do komisyi konstytucyjnéj nie chce robić kwestyi gabinetowéj.

Rzym 18 maja. Izba przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1875. Visconti oświadczył, że interesa Włoch łączą się z interesami pokoju. Zapewnienia, jakie otrzymał od obcych rządów pozwalają mu z ufnością patrzeć w przyszłość.

Rzym 18 maja. Prezes gabinetu Minghetti wyjechał do Wenecyi na powitanie cesarzewicza niemieckiego i jego małżonki. Wczoraj miał rozmowę z Garibaldim w sprawie Tybru. Według pewnych pogłosek konwencye kolei żelaznych przyjdą na porządek dzienny Izby w pierwszych dniach czerwca. Zaprzeczają wiadomości, jakoby kardynał Antonelli zachorował.

Wenecya 18 maja. Przybył tu Minghetti na powitanie cesarzewicza niemieckiego.

Nowy Jork 17 maja. Szarańcze zrządziły wielkie spustoszenia w zbożu w prowincyach wschodnich.

Kursa. Wiedeń 19 maja, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70 40 — Renta srebrna 74·70. — Losy z r. 1860 111·80. — Akcye Banku Narod. 962· — Akcye kredytowe 235·75. — Londyn 111·30 — Srebro 102·55. — Napoleony 8·89.— Dukaty 5·28—. — 100 Mark pruskich 54·40. — Lombardy 233·50. — Losy z r. 1864 137·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 233·50. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 140·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 122·75· — Akcye kolei węg.-wschod. 50·— Losy tureckie 55·60. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·—. — Losy premiowe węgierskie 83·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 134·25. Akcye kolei półn. zach. austr. 155·—·— Akcye franko-węgier. 62.— Akcye franko-austr. 44·—. — Tal. 163·25.— Ruble 153·37.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 maja.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	104 —	102
Kupony srebr. płatne „	103 50	101 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 25	152 75
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 70	54 10
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	88 25	86 75
4% listy zastaw. „	77 —	76 —
5 „ listy zastaw. „	87 75	87 —
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	92 —	91 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 —	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	100 —
Listy hipoteczne	93 —	92 30
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 —	99 —
Losy prem. węg.	83 50	81 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	249 —	247 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	236 —	232 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	142 —	139 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ II.	95 —	94 —
5 „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 25	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —
Wiedeń 18 maja		
4½% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 35	70 15
„ „ „ „ srebr.	74 55	74 45
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	82 50	82 —
„ „ „ galicyjskie	87 50	87 —
„ „ „ bukowińsk.	— —	86 —
„ „ „ siedmiogr.	78 50	78 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 20	99 90
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	96 80
4 „ galicyjskie	— —	76 75
5 „ „	— —	86 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
5 „ węgierskie listy	86 50	86 —
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 60
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 25
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 50	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	93 —	92 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272 —
„ „ „ 1854	104 75	104 25
„ „ „ 1860	112 20	111 90
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 75	116 25
Losy pożyczki z r. 1864	137 75	137 50
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 —
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 30	166 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 75	94 25
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	55 40	55 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	966 —	964 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	235 50	235 25
Żeglugi parowej na Dunaju	395 —	392 —
Kolei północnej Ferdynanda	1970	1965
Kolei rządowej fr. a.	294 75	294 25
„ zachodniej c. Elżbiety	185 50	185 —
„ Południowej	129 —	129 75
„ Galicyjskiej	234 —	233 75
„ Czerniowieckiej	140 75	140 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodniej	122 75	122 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	143 50	143 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	132 —	131 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	195 —	194 75
„ wschodnio-węgierskiej	50 —	49 50
„ austryack. półn.-zach.	154 —	153 75
„ Franciszka Józefa	168 50	167 50
Banku anglo-austryackiego	130 —	129 75
„ anglo-węgierskiego	10 50	10 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	222 50	222 —
Banku franko-austryackiego	44 50	44 —
„ franko-węgierskiego	62 —	61 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	246 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	64 25	63 75
„ austryack. związkow.	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	94 50	93 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	83 50	83 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 —
„ Emisya z r. 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	140 75	140 25
Emisya z r. 1867	137 90	137 70
„ południowa St. 500 fr.	110 25	110 —
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	99 —
„ „ 100 zł. w. a.	— —	92 25
„ „ w srbr. 5%	105 60	105 40
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	93 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	101 60	101 20
Emisya II.	101 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 25	79 75
Emisya z. r. 1867	83 90	83 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	75 —	74 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	89 75	89 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	81 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 31	5 29
„ dukat na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 22	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	102 75	102 65
Srebro, kupony	102 90	102 65
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 18 maja.		
Dukat holenderski	5 23	5 14
„ cesarski	5 27	5 19
Półimperyał rosyjski	9 12	8 97
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	87 75	87 15
„ „ „ „ 4 „	77 75	77 —
„ „ Banku hipotecza.	92 75	92 15
Obligi indemn. bez kuponów	87 75	87 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	234 25	232 25
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	140 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	249 —	247 —
Warszawa 15 maja.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „ „	95 70	95 40
kupon „	— —	158
„ „ nowe „ „	92 50	92 20
kupon „	— —	198
„ lidwidacyjne „ „	78 50	— —
kupon „	— —	182
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	91 —
„ „ bydgoska	74 50	73 50
„ „ terespolska	118 50	117 50
„ „ łodzka	101 00	100

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:				
z *Krakowa* do *Lwowa*	(odch.	9 35	11 13	10 36
	(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa*	(przych.	11 22	1 28	1 10
	(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa*	(przych.	n. 1 18	4 10	3 58
	(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla*	(przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
	(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
			przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki*	(odch.	—	11 30	11 9
	(przy.	—	12 10	11 —
			rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa*	(odch.	—	r. 6 19	—
	(przy.	—	„ 6 54	7 48
ze *Lwowa* do *Krakowa*	(odch.	11 28	r. 5 5	8 15
			poc. mię.	w. 5 50
ze *Lwowa* do *Brodów*	(odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
	(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z *Brodów* do *Lwowa*	(odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
	(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze *Lwowa* do *Czerniowiec*	(odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
	(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z *Wiednia* do *Krakowa*	(odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany		—	w. 8 30	pp. 4 45
z *Wiednia* do *Krakowa*	(przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany		—	—	r. 10 58
z *Krakowa* do *Wiednia*	(odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany				pp. 3 39
		po poł.	wieczór	„ 10 10
z *Krakowa* do *Wiednia*	(przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięszany		—	r. 4 54	4 8
z *Krakowa* do *Warszawy*	(odch.	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 13
z *Krakowa* do *Wrocławia*	(od.	r. 5 46	r. 8 —	—

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj ma zaszczyt donieść Szanow. Publiczności że urządziła u siebie stały

Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Obecnie znajdują się wody na składzie:

Bilińska, Hunjady, Bussang, Franzensbadzka, Friedrichshaller, Gieshiebel, Gleichenberg, Iwonicka, Karlsbadzka, Kissingen, Krynicka, Marienbadzka, Pülnawska, Emska, Rabczańska, Spa Pouhon, Seidschücka, Selterska, Szczawnicka, Vichy, Żegestowska. (1250-1-)

Także: Sole z wód minneralnych do użycia wewnętrznego i pastylki, jakoteż do kąpiel Sól morską, Sól Franzensbadzką i Ekstrakt z igliwia sosnowego.

Wieś Filipowice

w powiecie Brzeskim, w uroczéj dolinie Dunajca, o 3 mile od kolei żelaznéj, między dwoma miasteczkami w odległości ½ i ¾ mili położone, jest w każdym czasie wraz z żywym i martwym inwentarzem **z wolnéj ręki do sprzedania.**

Majątek ten obejmuje:

300 morgów gruntu ornego; między temi 100 morgów najlepszéj ziemi pszenicznéj.
355 morgów lasu, w tymże 120 morgów starodrzewia.
6 morgów krzaków z pastwiskiem.
100 morgów pastwisk.
16 morgów łąk.
2 morgi stawów.
1 morga ogrodu z najszlachetniejszemi owocami.

Obfity inwentarz gospodarski obejmuje młocarnię, siewnik i sieczkarnię.

Budynki gospodarskie są w najlepszym stanie, a część ich całkiem nowa. Pośrednicy są wykluczeni.

Bliższych szczegółów udzieli właściciel w Filipowicach lub właściciel hotelu Krakowskiego w Krakowie W. Marfiewicz. (1249-1-3)

W Chrzanowie

są **kamienice** jedno-piętrowe pod Nr. 88—89, w celnem miejscu położone, **z wolnéj ręki do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. (1311-1-3)

Uzdolniony maszynista

znający dokładnie ślusarstwo oraz mechanikę rolniczą; mogący się wykazać świadectwami rządowemi z złożonych egzaminów, oraz świadectwami fabryk, poszukuje umieszczenia każdego czasu.—Wiadomości udzieli konc. Kantor Stręczeń *Fr. Mikulskiego* w Krakowie. (1309-1-2)

Z Szczawnicy.

Jak poprzednich lat, tak i tego sezonu, utrzymywać będę **Księgarnię** zaopatrzoną w najnowsze dzieła: polskie, francuskie i niemieckie.

(1307-1-3) **Gawroński.**

Handel towarów modnych

Teofili Strzyżowskiéj w Wiedniu „Zur schönen Helena“

Gumpendorferstrasse Nr. 50, poleca Szanow. Paniom swój skład najmodniejszych i bardzo gustownych kapeluszy wiosennych po następnych cenach: okrągłe kapelusze 4—6 złr., kapelusze ze wstążkami 5—8 złr., kapelusze dla dzieci 2—3 złr., gotowe suknie dla dzieci z pięknéj materyi 3—6 złr. (1302-1-3)

Dyrygent kupiecki jednéj z fabryk **berlińskich**, Polak, posiadający wzorowe świadectwa pierwszorzędnych firm bankierskich, polskich i niemieckich, znający języki francuski i angielski, poszukuje miejsca buchhaltera lub korespondenta w Galicyi lub Księstwie; także w wielkich posiadłościach ziemskich. Oferty przyjmuje Biuro anonsów: *Emil Cohnfeld, Berlin, Hackerscher Markt 5. pod lit. E. 60.* (1303)

Rękopisy

z dziedziny **architektury, archeologii i historyi sztuki, historyi, starych klasycznych i wschodnich języków i starożytniczych wiadomości** bierze w nakład pewna znaczna księgarnia nakładowa za odpowiedniem wynagrodzeniem i przyrzeczeniem gustownego wydania. Dotyczące oferty i propozycye przyjmują pp. **Haasenstein & Vogler w Lipsku** pod lit. E. S. 44. Za najściślejszą tajemnicę ręczy się. (1220) (H 32574)

Rządca

w wieku średnim, obeznany z gospodarstwem i administracyą, pragnie przyjąć odpowiedni obowiązek, na żądanie może złożyć kaucyę złr. 2,500.—O bliższych warunkach dowiedzieć się można listownie pod adr. **J. P.** poczta Sierosławice przez Bochnię. (1308-1-10)

Do urządzenia i prowadzenia

gospodarstwa najwyżéj rentującego, niemniéj lustracyi i rachunkowości większych posiadłości **uzdolniony rolnik** od 1 Lipca b. r. w Galicyi, Królestwie polskiem lub cesarstwie rosyjskiem, odpowiedniego zajęcia poszukuje.—Wiadomość w Biurze Wgo *Karola Wolańskiego* w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 93. (1310-1-3)

OFICYALISTA

zostający lat 14 w większéj majętności przy gospodarstwie, poszukuje posady od dnia 1 Lipca b. r.—Łaskawe doniesienia pod adresem **J. D.** poczta **Cło** przy Krakowie. (1282-2-3)

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francya, departament de l'Allier)

WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA

Administracya: w Paryżu, 22, Boulevart Monmartre.

Pora kąpielowa

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwauia wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru cukrzycy (diabetis), dna, kamienia itd.

codzień od 15 maja do 15 września teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salon do gier, konwersacyi, do gry w bilard. (582-3-9)

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kapaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencyą Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku, i dlatego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniéj, niż wszelkie inne przeciw **rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.** (37-11-18)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera,—w Brodach u p. Kullaka i Franzosa,— w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Podać szczęściu rękę!

375,000 marek niem. czyli 218,750 złr. baw.

w korzystnym razie jako najwyższą wygraną nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne,** pozwolone i poręczone przez **wysoki rząd.**

Korzystne urządzenie nowego planu jest takie, że w 7-miu losowaniach w ciągu kilku miesięcy **48,500 wygranych** roztrzygniętemi zostanie, pomiędzy temi znajdują się główne wygrane w danym razie R. Mark. **375,000** czyli **218,750** złr. baw., szczegółowo zaś

1 wygrana na M. 250,000, 1 na 125,000, 1 na 80,000, 1 na 60,000, 1 na 50,000, 1 na 40,000, 1 na 36,000 3 na 30,000, 1 na 24,000, 2 na 20,000, 1 na 18,000, 8 na 15,000, 8 na 12,000, 12 na 10,000, 34 na 6,000, 40 na 4,000, 203 na 2,400, 412 na 1,200, 512 na 600, 597 na 300, 19,300 na 131 itd. itd.

Ciągnienia wygranych są wedle planu urzędowo postanowione. (1192-3-8)

Na najbliższe pierwsze ciągnienie wygranych tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania pieniężnego, kosztuje

1 los oryg. tylko M. 6 czyli 3 złr. 50 c.
½ „ „ „ „ 3 „ 1 „ 75 c.
¼ „ „ „ „ 1½ „ — „ 90 c.

Wszelkie zamówienia wykonane będą natychmiast z największą starannością za nadesłaniem pieniędzy, przekazem pocztowym lub za zaliczką, a każdy zamawiający otrzyma od nas losy oryginalne zaopatrzone w pieczęć państwową.

Do zamówień dołącza się darmo potrzebne urzędowe plany a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesowanym bez wezwania urzędowe wykazy.

Wypłata wygranych następuje zawsze punktualnie za poręczeniem państwa i może być uskutecznioną wprost pocztą lub na żądanie interesowanego za pośrednictwem bankierów we wszystkich większych miejscowościach w Austryi.

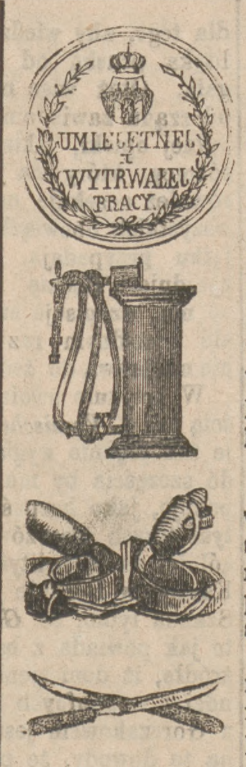
Nasz kantor zawsze jest szczęściem obdarzony i często między wielu innemi znacznemi wygranemi cieszył się pierwszemi głównemi wygranemi, i takowe wypłacone były wprost naszym interesantom.

Spodziewać się należy, że przedsiębiorstwo to założone na **bardzo rzetelnej podstawie** znajdzie wszędzie silne poparcie, dlatego prosimy celem szybkiego wykonania zamówień o rychłe nadesłanie tychże, w każdym zaś razie przed **d. 31 Maja b. r.**

Kaufmann & Simon,

Kantor wymiany i bankowy w Hamburgu.

Sprzedaż i zakupno wszelkiego rodzaju obligacyj państwa, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.



Józef Witoszyński

z Warszawy

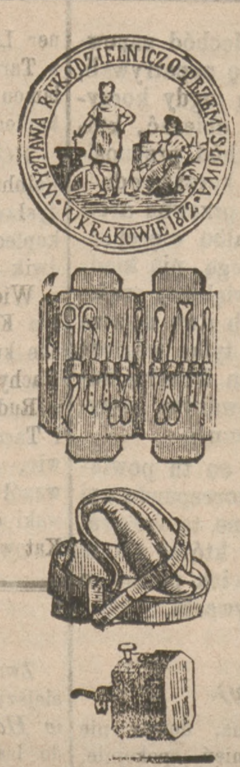
Fabrykant narzędzi chirurgicznych i nożowniczych

w Krakowie, ul. Floryańska l. 323,

poleca swą fabrykę narzędzi chirurgicznych oraz maszyn, ortopedycznych bandażów wszelkiego rodzaju, jakoto: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, oraz wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrigatory, pulwerizatory, aparata inhalacyjne (strzykawki podskórne), poduszki kauczukowe, respiratory, pończochy gumowe, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi, kleszcze położnicze itp.

Także zaopatrzony w wielki skład wszelkich wyrobów stalowych własnéj fabryki i angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, scyzoryki, brzytwy, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła (trookar) dla bydła, nożyce do strzyżenia owiec i ogrodowe.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reparacye i ostrzenia powyższych przedmiotów, uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. (2679-4-)



Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (90-20-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

MASZYNY NIEUSTANNE

DO WYRABIANIA

NAPOI GAZOWYCH

wszelkiego gatunku

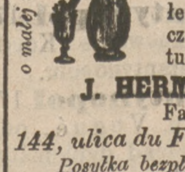
wody sodowéj, limonady, win musujących, soda-water; do nasycania gazem piwa i cidru

DYPLOM HONOROWY

medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i w Moskwie 1872. Medal postępu (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiéj 1873. (1211-2-9)



SIFONY! o wielkiéj i małéj tłoczni, owalne i walcowe, wypróbowane pod ciśnieniem 20-tu atmosfer. Proste, trwałe i łatwe do czyszczenia. Cyna 1go gatunku. Szkło kryształ.



o małéj tłoczni 1·15



o wielk. tłoczni 2·25

J. HERMANN-LACHAPELLE

Fabrykant-Mechanik

144, ulica du Faubourg Poissonniere, Paryż.

Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych.

Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych, wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. — Cena 5 franków.

Sprowadzać można za pośrednictwem pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka aptekarzy w Krakowie.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*. (322-16-48)

Miejsce lecznicze

SALZBRUNN

w szląskich górach.

Rozpoczęcie pory 1 Maja, zakończenie 1 Października.

Zdroje lecznicze Salzbrunnu *Oderbrunnen i Mühlbrunnen* są oddawna uznane przeciw *chorobom przyrządów oddechania i dolnych części ciała*, gdyż rozwalniają, *lecz nie osłabiają.* Bardzo obszérne zakłady dla *leczenia się mlekiem i żętycą.* Leczenia sokami z ziół. *Naturalne żelaziste i sztuczne kąpiele. Kąpiele mułowe.* natryski dla kobiet. *Skład zamiejscowych zdrojów mineralnych i wszelkich soli kąpielowych* itd. Muzyka wykonana przez książęcą zdrojową kapelę. — Teatr. -- Oświetlenie gazowe. — Stacya pocztowa i telegraficzna. — Pyszna okolica górska. — Najbliższa stacya kolei żelaznéj Altwasser oddalona jest o pół godziny. (826-2-2)

Zarząd zdrojowy księcia pszczyńskiego.

O ile zapas jeszcze starczy

sprzedaje **skład fabryczny chińskiego srebra**

J. Bettelheima,

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 10

następne przedmioty za bezcen:

1 sitko do herbaty do wiesz. lub z rączką złr. —·30
1 solniczka i pieprzniczka . . . . . „ —·40
1 musztardniczka z łyżeczką . . . . „ —·75
1 pucharek do jaj . . . . „ —·40
1 „ „ rytow. i wnętrze złocone „ —·90
1 korek do but. z figurami z chińsk. srebra „ —·25
1 podstawka na szklanki . . . . . „ —·60
1 „ „ butelki . . . . . . „ 1·—
1 „ „ cukier dla kawiarzy . „ —·20
1 para lichtarzy . . . . „ 1·—
1 szczypczyki do cukru . . . . . . „ —·90
½ tuzina sztućców . . . . „ 2·—
1 dzwonek stołowy z podstawą . . . „ 2·25
1 jap. filiżanka wnętrze złocone, wraz z podstawką i łyżką do kawy . . . . „ 2·50
1 talerz na masło . . od złr. 1·50 do „ 5·—
1 pudełko na wydłubywacze do zębów (przedstawiające różne figury) . . . „ 1·50
1 garnitur do jaj, angielski kształt . . „ 5·25
1 para ślicznych lichtarzy salonowych od złr. 3 do „ 7·—
1 tabakierka (wewnątrz złocona) . . . „ 2·50
1 cukierniczka „ „ . . . „ 6·25
1 herbatniczka na 6 filiżanek . . . . „ 6·25
1 posypywacz do pieprzu . . . . . . „ 1·25
1 „ „ cukru . . . . „ 1·75
1 naczynie na oliwę i ocet w szlifowan. flaszeczkach . . . od złr. 4 do „ 11·—

Wszelkie rodzaje przyborów stołowych z **Britannia metalu,** który nigdy nie czernieje: noże, widelce, łyżki po 30 c., łyżeczki do kawy 12 c., chochla 80 c., chochelka 40 c.; następnie **przybory stołowe z chińskiego srebra** noże, widelce, łyżki po 45 c. łyżeczki do kawy 25 c., chochle złr. 2·25, chochelki złr. 1·40, łyżki do jarzyn złr. 1·50. Wreszcie **przybory stołowe z chińskiego srebra najlepszego** gatunku za **poręczeniem:** nóż, widelec, łyżka, sztuka 80 c., łyżeczka do kawy 40 c., chochla złr. 3·50, chochelka złr. 2, łyżka do jarzyn złr. 2·50.

Wszystkie wymienione przybory stołowe na tuziny cokolwiek taniej; również są na składzie odpowiednie do całych lub półtuzinów szkatułki.

Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, że wszelkie towary są **nowe** i bez skazy, uprasza się przeto nie brać tego ogłoszenia za jedno z wielu ogłoszeniami oszukańczemi w gazetach. Obszerne cenniki przesyłam darmo. Rozsyłka za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Za opakowanie i list frachtowy niepolicza się **nigdy** więcej nad 10 c., czy posyłka jest większa czy mała. Niepodobające się rzeczy chętnie wymieniam. Stare zużyte przedmioty z chińskiego srebra przyjmuję do odnowienia i posrebrzania po najtańszych cenach. Podstawki rozmaitej wielkości, herbatniczki, świeczniki z 2, 3, 4, i 5 lichtarzami, reflektory, serwisy do kawy, koszyczki na chleb, przybory na wety, do pisania, popielnice, kubki itd. po równie tanich cenach i wspaniale ozdobne.

J. Bettelheim, w Wiedniu I. Rothenthurmstrasse 10. (1034-4-15)

Weila nowa kieratowa młockarnia.

System sztyftowy na dwa woły robocze, najnowszy, najlepszy i najpraktyczniejszy ze wszystkich znanych systemów, stanowi prawdziwą ulgę dla każdego gospodarza wiejskiego. Wymłaca poruszana 2 wołmi kopę na godzinę, nie zostawia ani ziarnka w słomie, nie gniecie żadnego, nie psuje słomy, łatwo da się przenieść i obsługiwać, a kosztuje niewiele. — Cena najlepszéj młockarni z wytrząsaczem słomy, z wszystkiemi pasami i przyborami wynosi 350 złr. (923-2-9)

Moritz Weil jun., fabrykant machin w **Frankfurcie n. M.** w **Wiedniu,** Franzensbrückenstr. 13.

WODA i PUDRY DO ZĘBOW

Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (27-14-)

Wyciąg z cennika

30-cnt. Bazaru

w Krakowie, w Rynku gł. Nr. 35.

Kryzka Pompadour przydatna na objętość każdéj szyi, w różnych kolor. **tylko** 30 c.
Chusteczka do zwijania z koronkami do prania . . . . 30 „
Garnitur kołnierzyk i mankiety . . 30 „
Teżsame we wszelkich kolor. do prania 30 „
3 piękne kołnierze damskie z krepy, szyfonu, mulu, kolorowe . . . 30 „
Krawatka Marya Teresa z białemi lub kolorowemi brzegami . . . . 30 „
Najpraktyczniejszą rzeczą dla uniknięcia zahaczania kołnierzy o suknie, jest kołnierzyk siodełkowy, gładki biały lub z brzegiem w różn. kolor. 30 „
Najpiękniejsze kołnierze stojące, Alba, 2 sztuki . . . . 30 „
Fartuch wielki, biały i we wszelkich kolorach . . . . 30 „
Fartuszek dla 8-10 letn. dzieci wyszyw. 30 „
Ręcznik do wcierania, dla zimnych kąpieli niezbędny . . . . . . 30 „
Czepeczek nocny ubrany w aksamit lub jedwab, b. piękny . . . . 30 „
Wielki skład pończoch długich, dla dzieci, panienek ich łopców, II. gat. 2 pary 30 c., I. gatunek 1 para . 30 „
Krawatki. Sonnenthal, z maszynką czarna lub kolor. z czyst. jedwabiu 30 „
Krawatka admirał także sama . . 30 „
Lavalliere we wszelkich kolor. wyszywana lub dla dam z frandlami . 30 „
Laski na spacer dla młodych i starszych róż. wielkości, ciężkie i lekkie 30 „
Rękawiczki dla mężczyzn i kobiet, różnéj wielk. ze saskiéj nici, do prania 30 „
2 chustki do nosa płócienne . . . 30 „
500 łokci kryzek czarno-białych, szerokich, 1 łokieć wied. . . . . 30 „
Teżsame z szyfonu z kolor. brzegiem 2 łokcie . . . . 30 „
Kutasy do firanek z jedwabn. sznurka 2 sztuki za bezcen . . . . . 30 „
Szelki gumowe, bardzo mocne . . 30 „
Podwiązki z maszami i klamerkami we wszelkich kolorach, z czystego jedwabiu, dla dam 1 para . . . 30 „
dla dzieci 2 pary . . . . . . 30 „
Ważne dla gospodyń domu. Przybory stołowe z Britannia metalu, poręka na 10 lat, 1 nóż . . . . 30 „
1 widelec . . . . 30 „
1 łyżka . . . . 30 „
1 chochelka . . . . 30 „
Łyżka, widelec, nóż, bardzo piękne, bez poręczenia, sztuka . . . . 30 „
Cukierniczka do zamykauin na 1 f. cuk. 30 „
Bukszpanowy widelec i nóż do sałaty 30 „
Dzwonek stołowy gustowny . . . . 30 „
Sitko do herbaty z Britannia metalu 30 „
Nader tanie i piękne, stosowne na fortepiana, stoły, nawet na ozdobę są prawdziwe angielskie lichtarze Britannia, rozmaite . . . . 30 „
1000 sztuk na składzie.
Tace francuskie malowane na 4 szklanki, 2 sztuki . . . . 30 „
na 6 szklanek i karafkę . . . . 30 „
Puharek na jaja, cukierniczki wewnątrz pozłacane lub gładkie białe . . . 30 „
100 szt. prawdz. angiel. igieł z wielkiem pozłacanem uszkiem, rozmaite, w gustownem pudełku. . . . . 30 „
Szczoteczki do zębów, do paznokci, grzebienie ze skóry bawołéj . . . 30 „
Kropielniczka z porcelany, przedstaw. anioła lub inną figurę . . . . 30 „
Rozciągacz rękawiczek z kości lub drzewa, gustowny . . . . . . 30 „
Wszelkie rodzaje wachlarzy jedwabn. i drewnianych piękn. . . . . . 30 „
Złoto talmi dla oszczędzenia złota prawdz., broszka z kryształami . 30 „
1 pierścień z kolor. kamieniami . . 30 „
1 „ przedstaw. dwoje . . . 30 „
Garnitur broszka i kolczyki, najnowsze naśladowanie złota . . . . 30 „
Zegarek jako portmonetka . . . . 30 „
Guziki do mankietów i koszul oksyd. z talmi złota . . . . 30 „
1000 sztuk portmonetek całe ze skóry, wiedeński jucht, z notatką złoconą i jedwabnem podszyciem, dla mężczyzn, kobiet i dzieci . . . . . 30 „
Tytonierka z angiel. skóry w kształcie okrętu . . . . 30 „
Tytonierka japońska z wystawy . . 30 „
Sakiewka ze skóry jelen. z białą skórz. podszewką na drobne . . . . . 30 „
Sakiewka podwójna na centy i srebro 30 „
Liczygrosz z mosiądzu, bardzo prakt. do wypłat w kawiarniach i restaur. 30 „
Pasek skórz. z silną klamrą . . . 30 „

Jeszcze tysiące innych przedmiotów, ram do fotografij, centymetrów, dyademów, spinek do kapeluszy, nowość, haczyków na klucze, cygarniczek piank., fajek, perfumów, gwizdków sygnałowych, przyborów do pisania, takichże do podróży, nanośników, okularów, termometrów, szprycek do ran, przedmiotów woskowych. Wszystko po 30 cent.

15 łutów wosku do zaprawiania podłogi . . . . **tylko** 30 c.
wielkie stoczki . . . . 30 „
Najrozmaitsze zabawki po . . . . 30 „
Gry, piłki gumowe . . . . 30 „
Koroną wszelkich wynalazków jest nader praktyczny i gustowny przyrząd do czyszczenia grzebieni . . . . 30 „
Piękny podarek dla dam i panien jest koszyczek z winogronami pachnąc. 30 „
Największy żart stanowią szklanki napełnione winem maderą lub cypryjskiem, z którego pić może całe towarzystwo bez wychylania go . . 30 „
Pierścionki do skrapiania . . . . 30 „
Żart dla wszystkich, Halifax z cyrku Renza . . . . 30 „

Zamówienia z okolicy będą punktualnie wykonane. Opakowanie bezpłatne. Kupujący hurtownie otrzymają zniżkę.

Bazar 30-cnt. w Krakowie, Rynek główny 35. (1295-3-)

MYSZKOWSKI

(1305-2-5) **krawiec męzki**

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 356

poleca świeżo założony

Magazyn sukien męzkich

w najświeższym guście, oraz sukna i korty krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach umiarkowanych.

Przez użycie pańskiego **Balsamu Bilfingera** *) poleconego mi przez pewną znajomą wyleczoną osobę, opuściły mnie silne od **8 miesięcy trapiące** mnie **cierpienia reumatyzmowe,** tak, że nie mogę pominąć okoliczności do złożenia Panu mojego **serdecznego podziękowania.** Próbowałem poprzednio najrozmaitszych środków, nawet kantaryd, jednak bez **najmniejszego skutku,** a bóle były tak silne, że niemogłem pracować. Po użyciu Pańskiego **Balsamu Bilfingera** nietylko opuściły mnie **w przeciągu 10 dni bóle,** ale ku **największej mojej radości zupełnie wyzdrowiałem.** Proszę więc, aby w interesie cierpiących list ten umieszczonym został w dziennikach itd.

Berlin, 13 listopada 1871 r.

Jerzy Furkel, Wallstrasse 74/75.

*) Do nabycia w **Krakowie** w aptece **Dra Fl. Sawiczewskiego.** (381-2-2)

Starą piękną saską,

wiedeńską i sewrską porcelanę, jakoto: figury, pojedyncze filiżanki, talerze, także całe serwisy, stare prawdziwe koronki, starożytne naczynia złote i srebrne, tabakierki złote i emaliowane, starożytne zegary bronzowe itd. poszukuje się do zakupna.

Oferty przyjmuje p. Louis Modern z Wiednia, w Krakowie, w hotelu Dreźdeńskim.

Za przesłane przedmioty z okolicy wypłaconą będzie w danym razie natychmiast kwota pieniężna, nieodpowiednie zaś przedmioty natychmiast będą zwrócone. (1151.4-)

Pod gwarancyą rzetelności!

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do utrzymania i upiększenia płci, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dra Suin de Bontemarda aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/1 i ½ paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Béringuiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania. pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 złr. 25 c. i 75 c.

Profesora **Dra Lindesa** pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i usposabia je do układania się; oryginalna laska 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne odszczególnia się ożywiającem i utrzymującem oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Béringuiera środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 złr.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczętowanych i w szkle stemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

Dra Hartunga olejek z kory chiny do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

Dra Béringuiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka 1 złr.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu itp.; w oryginalnych pudełkach po 70 i 35 cent.

Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych (aptekarzy pierwszéj klasy w Berlinie).

Cena za 1 sztukę 25 c., za 4 sztuki w 1éj paczce tylko 80 c.

Najświeższy i najtańszy wyrób gustownéj farmacyi, nader miły i upiększający środek do mycia.

Powyższe uprzywilejowane przedmioty mają w Galicyi **prawdziwe tylko** następne składy:

w **Krakowie:** Józef Jahn, W. Redyk, apt. p. Barank., Wilhelm Fenz;
„ BIAŁY: Erich Keler, aptekarz;
„ BÓBRCE: Władysław Miedlicki;
„ BOCHNI: P. Niedzielski:
„ BORSZCZOWIE: A. Niemszewski i Sp.;
„ BRODACH: Edward Liszka, aptekarz;
„ BRZEŻANACH: B. Fadenhecht;
„ BUCZACZU: Kercel i Jeżewski, Karol Fr. Popowicz;
„ CZERNIOWCACH: Ignacy Schnirch, Jan Allacz i J. Golichowski;
„ GORLICACH: Wal. Rogawski, aptekarz;
„ GRYBOWIE: Alojzy Muszyński;
„ JAROSŁAWIU: Józef Rohm, aptekarz;
„ KOŁOMYI: K. Laden;
„ LWOWIE: Zyg. Rucker, Jac. Beiser apt., Piotr Mikolasch, J. Piepes apt., Kalikst Krzyżanowski;
„ MIKULIŃCACH: St. Miedlicki, aptekarz;
„ NADWORNEJ: Wł. Dziembowski, apt.;
„ NOWYM TARGU: Karol Laur;
„ NOWYM SĄCZU; Ignacy Garan;
„ PRZEMYŚLU: Ed. Machalski;
„ RZESZOWIE: Ignacy Schaitter i Sp.;
„ SANOKU: Jan Zarewicz;
„ SERECIE: J. Dempniak;
„ SOKALU: A. W. Grot;
„ STANISŁAWOWIE: Ferd. Stecher aptek. i Adolf Beill apt.;
„ STRYJU: Leon Gärtner;
„ SUCZAWIE: Juliusz Fiebert;
„ TARNOPOLU: Wal. Stachiewicz i A. Morawetz spadkobiercy;
„ TARNOWIE: W. T. A. Wielogórki;
„ WADOWICACH: Ignacy Brosig;
„ ZŁOCZOWIE: O. Fadenhecht;
„ ŻÓŁKWI: Resic Barbag;
„ ŻURAWNIE: L. Postępski, aptekarz.

Ostrzeżenie! Przed **naśladowaniem** mianowicie **Dra Borchardta mydła ziołowego** i **Dra Suin de Bontemarda** pasty do zębów, otrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. techn. chemicy, fabrykanci parfumeryj i właściciele c. k. (100-10-10) przywilejów w Berlinie.